NIEBEZPIECZNA HULAJNOGA s. 34

STWORZENI DO PRACY s. 38

NASZE BARWY NARODOWE s. 42

OPOWIEŚCI BIBLIJNE DLA DZIECI s. 45

03.05.2026
nr 18 (1064)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Śpiewajmy Maryi!

prasa.pl 11c1890f3a

OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA APOSTOLSTWA TRZEŹWOŚCI NA JASNĄ GÓRĘ

20.06.2026 r.



12:00
- Wyjazd z Warszawy: Błonia Stadionu Narodowego

17:00
- Konferencja

21:30
- MSZA ŚW.

24:00
- Wyjazd do W-wy

Zapisy:
501 752 426

Koszt transportu:
100 PLN

eprasa.pl 11c189073a



ks. Łukasz Piotrowski

Jakie młodzieży chowanie?

Od 4 maja startuje maraton maturalny. Na początek „złota trójka”, czyli język polski, matematyka i język angielski. Później maturzyści ruszą do pisania egzaminów z wybranych przez siebie przedmiotów i zdawania egzaminów ustnych z języka polskiego i wybranego przez siebie języka obcego. Wyniki tegorocznych matur zostaną ogłoszone 8 lipca. Wtedy stanie się jasne, kto będzie mógł cieszyć się z osiągnięcia założonych celów, a komu przyjdzie przełknąć gorzką pigułkę maturalnej porażki.

W ubiegłym roku tę gorzką pigułkę musiało przełknąć 7 proc. uczniów, którzy nie zdali więcej niż dwóch przedmiotów obowiązkowych. Maturę zdało wtedy 80 proc. absolwentów, co stanowiło spadek o 4,1 pkt proc. względem 2024 r., 13 proc. zaś mogło poprawić jeden z niezdanych przedmiotów w terminie dodatkowym. Od lat na poziomie podstawowym maturę zdaje się przy 30 proc. poprawnych odpowiedzi. Inaczej jest z maturą rozszerzoną; tutaj wystarczy przystąpić do egzaminu, gdyż nie obowiązuje żaden dolny próg poprawnych odpowiedzi. Ministerstwo Edukacji Narodowej już od jakiegoś czasu odracza decyzję o wprowadzeniu dla przedmiotów dodatkowych progu 30 proc. Taka zmiana planowana jest na 2028 r. Wtedy maturzyści przystępujący do zdawania egzaminów rozszerzonych będą musieli zdobyć niezbędne minimum.

Ministerstwo uzasadniało swoją decyzję utrzymującymi się negatywnymi skutkami pandemii. Znaczenie miały też opinie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich z 31 stycznia 2024 r. oraz Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych z 16 lutego 2024 r., w myśl których maturzystom zdającym egzamin dodatkowy, związany najczęściej z chęcią dostania się na wybrany kierunek, i tak zależy na uzyskaniu jak największej liczby punktów. Zatem według środowiska akademickiego nie ma potrzeby ustalania tego niezbędnego minimum. Wreszcie, w planach jest reforma kształcenia ogólnego, której wdrażanie ma zacząć się od roku szkolnego 2026/2027, co również będzie wpływać na kształt egzaminów maturalnych.

W świecie, w którym coraz trudniej stawiać jasne i twarde wymagania, jest zrozumiałe, że tak naprawdę niewielu środowiskom będzie zależało na podnoszeniu poprzeczki. Rozumiem maturzystów i ich rodziców, z których część chciałaby zapewne jeszcze obniżyć dolny próg zdawalności matury. Rozumiem przedstawicieli władz oświatowych, którzy zapewne marzą o tym, żeby statystyki wyglądały jak najlepiej. W związku z tym będą czynić wszystko, żeby ich nie zepsuć. Jak wiadomo, podniesienie wymagań to w krótkiej perspektywie najprostszy sposób na wzrost odsetka uczniów oblewających maturę. Rozumiem też środowisko rektorów uczelni wyższych, którzy w dobie niżu demograficznego będą walczyć o każdego studenta. Szkolnictwo wszak, i to wyższe, i to niższe, to raczej rynek ucznia/studenta niż nauczyciela/wykładowcy. Jednak na końcu przychodzi egzamin z życia. I to jest prawdziwy egzamin dojrzałości.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – zapisał w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej z 1600 r. kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Bez dobrego systemu kształcenia, obejmującego rzetelny przekaz wiedzy i solidne wychowanie, Rzeczpospolita będzie słabła, a nie rosła w siłę. Nie da się zakląć rzeczywistości ani nadmierną pobłażliwością, ani obroną interesów grupowych, ani chęcią wprowadzania ideologicznych eksperymentów. Bo cóż, jeśli okazałoby się, że na pewne negatywne zjawiska w naszej edukacji nie mają wpływu tylko mitycznie brzmiące „negatywne skutki pandemii” czy „przeciążenie uczniów zbyt rozbudowaną podstawą programową”? Wpływ zaś mają nasze niedbalstwo, lenistwo, brak zainteresowania tak ważnym problemem, uleganie ideologicznym modom i upolitycznienie edukacji dzieci i młodzieży? Tego historia nam nie wybaczy. Jako dobra nauczycielka życia już kilka razy pokazywała, jak kończy się lekkomyślne traktowanie spraw najpoważniejszych.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

3.05.2026 idziemy w numerze:

CHWALCIE, ŁĄKI UMAJONE



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Nabożeństwo z litanią **s. 8**
Maryja po naszej stronie **s. 10**
Śpiewajmy Matce Bożej **s. 12**
Droga do Covadonga **s. 36**

WIARA I KOŚCIÓŁ

Na pielgrzymich szlakach **s. 4**
Kapłani a świeccy **s. 9**



fot. PAP/EPA/Luca Zennaro

Papież w Afryce **s. 18**
Ostatnia prosta **s. 20**
Mistyka trzepaka **s. 32**
Bóg jest większy **s. 33**

TO POLSKA WŁAŚNIE

Bojkoty i narracje **s. 5**
Pamięć, historia, prawo **s. 30**
Więcej niż kolory **s. 42**
Ciekawa przeciętność **s. 46**

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI

Manifest Palantira **s. 16**
Gotowi walczyć za swój kraj? **s. 31**
Codziennie matura **s. 32**
Hulajnoga nie dla dzieci **s. 34**
Stworzeni do pracy **s. 38**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 11c189073a

Na pielgrzymich szlakach

Z o. **Zbigniewem Swędem** OFMConv, współzałożycielem Franciszkańskiego Biura Turystyczno-Pielgrzymkowego Patron Travel, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Docierają do nas coraz mocniejsze przekazy z Ziemi Świętej. Pielgrzymi będą chcieli jeszcze jeździć do Izraela?

Mimo trudnej sytuacji są ludzie, którzy pytają, kiedy będzie można znowu wyjechać do Ziemi Świętej. Miejsca związane z Chrystusem przyciągają. Ludzie chcą zobaczyć Nazaret, Betlejem czy Jerozolimę, gdzie w pewnym sensie każdy kamień mówi o ziemskiej drodze naszego Zbawiciela. W Izraelu ludzie dopiero zauważają, że Ewangelie opisują prawdziwe przestrzenie. Dlatego, choć obecna sytuacja jest bardzo trudna i impas wojenny trwa, można mieć nadzieję, że zarówno pielgrzymi wrócą do Ziemi Świętej, jak i ludzie poszkodowani, dotknięci wojną i biedą, będą mogli zacząć odbudowywać swoje życie.

Miejsca związane z Chrystusem przyciągają. Dlatego jest nadzieja, że pielgrzymi wrócą do Ziemi Świętej.

Ziemia Święta to także Liban. Czy osoby zainteresowane pielgrzymowaniem pytają o ten piękny kraj?

Z niepokojem obserwujemy sytuację w Libanie. Południe kraju przy granicy z Izraelem zostało mocno dotknięte działaniami wojennymi. Niestety, również inne części Libanu były bombardowane. Pielgrzymi pytają szczególnie o miejsca związane ze św. Szarbelem. To najważniejszy święty ziemi libańskiej. Jego grób znajduje się w miejscowości Annaya, na północ od Bejrutu, a więc na terenach, które nie zostały bezpośrednio dotknięte działaniami wojennymi. Szarbel jest bezpieczny, chcielibyśmy, aby tak było z całym Libanem, gdzie mieszka najwięcej chrześcijan na całym Bliskim Wschodzie.

Jakie miejsca związane z życiem Chrystusa można odwiedzić w tych trudnych czasach?

Obecnie bezpiecznie jest w Egipcie, w którym również znajdują się ślady obecności Zbawiciela. Wiemy przecież, że Dziecię Jezus musiało razem z rodzicami uciekać do Egiptu ze względu na zagrożenie ze strony Heroda. Organizujemy wyjazdy tym szlakiem. W czasie pielgrzymki odwiedzamy piękne koptyjskie kościoły, w których biją źródła naszej wiary. Koptowie to chrześcijanie, którzy mieszkają tu nieprzerwanie od starożytności.

Czy w związku z trudną sytuacją w Ziemi Świętej jest większe zainteresowanie innymi kierunkami?

W ostatnich latach coraz popularniejszy staje się Daleki Wschód. Od jakiegoś czasu pod względem popularności wyróżnia się Japonia. Podczas pielgrzymek odwiedzamy m.in. Akitę, gdzie w latach 70. ubiegłego wieku miały miejsce objawienia Matki Bożej. W Akicie Maryja wzywała do modlitwy, pokuty i nawrócenia, a drewniana figura Ją przedstawiająca płakała krwawymi łzami. W programie nie może zabraknąć też Nagasaki, czyli miasta, w którym św. Maksymilian Maria Kolbe założył klasztor. Japoński Niepokalanów przetrwał atak atomowy. Do lat 80. mieszkał w nim o. Zenon Żebrowski, bliski współpracownik o. Maksymiliana, nazywany przez Japończyków „bratem Zeno".

A Chiny czy Wietnam? Tam też mogą udać się pielgrzymi?

Tak. W Chinach zaczynamy zazwyczaj w Pekinie. W dużej mierze odwiedzamy miejsca turystyczne, gdyż w tym kraju mało jest śladów chrześcijaństwa. Prawie zawsze kończymy w Szanghaju. W tym wielkim mieście portowym, gdzie znajduje się największy port przeładunkowy na świecie, jest też ważne miejsce dla chrześcijan. Na wzgórzu Sheshan, w południowej części miasta, znajduje się Bazylika Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Jej początki sięgają XIX w., kiedy jezuiccy misjonarze na terenie dawnego klasztoru buddyjskiego postanowili wybudować kościół dla rozrastającej się wspólnoty chrześcijańskiej.



fot. Barbara Stefańska

W tym roku obchodzi Ojciec 25-lecie pracy przy organizacji ruchu pielgrzymkowego. Czego ludzie szukają w miejscach, z których niektóre mocno kojarzą się z wiarą, a inne zdecydowanie mniej?

Z naszym biurem pielgrzymkowym, a zapewne podobnie jest w innych, podróżują różni ludzie. Nie pytamy o motywacje, tylko proponujemy konkretny program. Znamienne jest to, że wiele osób chce jechać na wyjazd, który ma jasno określony program pielgrzymkowy. Choć na rynku znajdują się prawie identyczne oferty bez tej cechy religijnej. Z tego można wnieść, że ludzie szukają możliwości poznania pewnych miejsc właśnie w sposób, który proponujemy. Podczas pielgrzymek zawsze jest opieka duszpasterska, można uczestniczyć we Mszy św., porozmawiać z kapłanem.

Ojciec ma swoje ulubione miejsca, do których chce wracać?

Do dziś pamiętam swoją pierwszą wizytę w Jerozolimie. Zacząłem od Góry Oliwnej, z której rozciąga się widok na Wzgórze Świątynne. Stałem i patrzyłem na tę część miasta. Widok, który został nie tylko w mojej pamięci, ale też w moim sercu. Od tamtej pory tym miejscem jest Jerozolima. I nic tego nie przebiło.

eprasa.pl 11c189073a



fot. Barbara Stefańska

Królowej Polski 2 maja

Wyjątkowo 2 maja, w sobotę, obchodzimy w Kościele w Polsce uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Na prośbę przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski watykańska Dykasteria ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wyraziła zgodę, aby obchody uroczystości zostały przeniesione na dzień wcześniej, ponieważ w tym roku 3 maja wypada V Niedziela Wielkanocna.

Mszy św. sprawowanej na Jasnogórskim Szczycie z udziałem episkopatu Polski o godz. 11.00 będzie przewodniczył i homilię wygłosi abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący KEP.

W przeddzień uroczystości, czyli 1 maja, na Jasnej Górze spotka się tradycyjnie Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski. Głównymi tematami będą przygotowania do 405. Zebrania Plenarnego KEP, które odbędzie się 8–10 czerwca w Łomży, oraz bieżące kwestie duszpasterskie.



Krzysztof Ziemiec

Bojkoty i narracje

Mało już dziś oglądam telewizję. Większość czasu spędzam w internecie. I to właśnie tam przeczytałem, co stało się na antenie TVN24 i jakie oburzenie wywołało to w gronie wiernych widzów tej stacji. Całe zamieszanie wywołała sytuacja podczas wydarzenia z udziałem prezydenta Francji Emmanuela Macrona. W jego trakcie nagrodę im. Bronisława Geremka odbierał Andrzej Seweryn, który wygłosił emocjonalne przemówienie… Stacja dość szybko zdecydowała się przerwać transmisję i przejść do programu publicystycznego „Fakty po Faktach”, którego gościem akurat był polityk PiS Michał Wójcik.

To przerwanie programu i powrót do ramówki spotkały się z natychmiastową reakcją części widzów. „To było skandaliczne! Nieodpowiedzialne i prostackie! Powinny polecieć głowy!”; „Spadek poziomu stacji był zauważalny od dawna, ale tym razem wykazali się przerażającą głupotą. Czy ktoś tam myśli?”; „TVN nie będzie już u mnie programem pierwszego wyboru”. „Widać, jakie mają priorytety. Oburzające! Jak ich trumpiści przejmą, nikt płakać nie będzie!”… W reakcji w internecie zaczęto nawoływać do bojkotu stacji 23 kwietnia: aby tego dnia w ramach protestu zrezygnować z oglądania TVN. Tylko dlatego, że przerwano wypowiedź ubóstwianego Seweryna, by wpuścić na antenę okropnego pisowca!

Ale podobna sytuacja miała miejsce kilka tygodni wcześniej w Telewizji Republika, czyli stacji z przeciwległego bieguna. Tam oburzenie wywołała obecność jednej z pań polityk lewicy. Nieważne były jej słowa, nieznośna stała się sama jej obecność. I telewidzowie też deklarowali, że przestają oglądać swoją ulubioną stację!

Jeżeli widzowie zaczynają mówić o bojkocie stacji, to problem nie polega na tym, że media są „za ostre” albo „za miękkie”. Polega na czymś gorszym: na formacie, w którym

> **Sytuacja, w której każdy ma swoją wersję prawdy, staje się zabójcza dla nas jako wspólnoty.**

dziennikarz nie pełni funkcji filtra prawdy, tylko operatora transmisji cudzej narracji. Kiedy polityk przychodzi z gotowym pakietem sloganów, a rozmowa kończy się bez ich rozbrojenia, media nie informują – one dystrybuują przekaz. Sporo to mówi także o widzach, dla których ważna stała się nie dyskusja, spór, wyrobienie opinii. Ważne jest wysłuchanie „swojej prawdy, którą objawiają nam swoi”.

A dziennikarz nie jest od tego, żeby być statywem do mikrofonu przed politykiem. On ma w imieniu obywatela zadawać pytania, zatrzymywać ucieczki, prostować fałsz i odbierać komfort bezkarnego nadawania partyjnego przekazu. Kiedy tego nie robi, staje się zbędny jako pośrednik. Tylko że część widzów właśnie tego chce! Chce dziennikarza, który będzie głaskał swoich i orał przeciwnika. I to już nie jest kryzys pojedynczej stacji, tylko kryzys sensu i mediów, profesjonalnego dziennikarstwa i nas samych jako odbiorców.

Dlatego nie dziwmy się, że spora część widowni właśnie z tego powodu przeniosła się do internetu. Tyle że sytuacja, w której „każdy ma swoją wersję prawdy”, staje się zabójcza dla nas jako wspólnoty. Bo nic nas nie łączy, poza rosnącą nienawiścią, cynizmem i przekonaniem, że wszyscy kłamią. I wszyscy powinni odejść.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 11c189073a

W SKRÓCIE

■ **Pomoc dla Greków.** Premier Grecji Kyriakos Micotakis ogłosił pakiet pomocowy w wysokości 500 mln euro dla gospodarstw domowych w celu złagodzenia skutków wojny amerykańsko-izraelskiej przeciw Iranowi. Pakiet pomocowy obejmie dopłaty do oleju napędowego w maju w wysokości 20 centów za litr oraz do nawozów do końca sierpnia. Ponadto jednorazową pomoc finansową otrzymają rodziny z dziećmi, emeryci i osoby z niepełnosprawnościami.

■ **Atak na siły pokojowe.** Zmarł drugi francuski żołnierz ranny w ataku na konwój sił pokojowych UNIFIL w Libanie. O śmierci pierwszego prezydent Emmanuel Macron poinformował wcześniej. Francja oskarżyła Hezbollah o przeprowadzenie tego ataku.

■ **Gotowi do inwestowania.** Instytucje rozwojowe z Polski, Finlandii, Francji i Czech podpisały w Brukseli list intencyjny dotyczący gotowości finansowania inwestycji o charakterze podwójnego zastosowania w Ukrainie – poinformował 22 kwietnia na platformie X przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą Paweł Kowal. Dokument ma wzmocnić współpracę polsko-ukraińską w obszarze obronnym i udział polskich firm w procesie odbudowy sąsiedniego kraju. Sygnatariuszem listu jest m.in. Bank Gospodarstwa Krajowego.

■ **Zgoda na pożyczkę.** Państwa członkowskie UE osiągnęły 22 kwietnia wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro i nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji. Dotychczas obie decyzje były blokowane przez Węgry, które domagały się naprawy rurociągu Przyjaźń.

■ **Znów płynie ropa.** Tranzyt ropy naftowej przez Ukrainę rurociągiem Przyjaźń na Węgry i Słowację został wznowiony 22 kwietnia. Ropociąg został naprawiony po rosyjskim ataku z końca stycznia. Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa podziękował prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu za naprawienie i przywrócenie działania ropociągu.



MINY W CIEŚNINIE ORMUZ

fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Całkowite usunięcie min postawionych w cieśninie Ormuz przez Iran może zająć sześć miesięcy – poinformował „Washington Post", powołując się na szacunki Pentagonu. Resort miał też powiadomić, że operacja raczej nie może zostać przeprowadzona przed zakończeniem wojny USA z Iranem. To oznacza, że skutki gospodarcze obecnego konfliktu mogą utrzymywać się do końca roku albo nawet dłużej – podkreślił dziennik. Na zdjęciu: bilbord w Teheranie z napisem w języku perskim: „Cieśnina Ormuz pozostaje zamknięta".

UNIJNY PLURALIZM

Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że węgierska ustawa o „ochronie dzieci" jest niezgodna z prawem unijnym, zwłaszcza z zakazem dyskryminowania ze względu na płeć i orientację seksualną. Obóz ustępującego premiera Węgier Viktora Orbána uchwalił w 2021 r. prawo o „surowszych środkach wobec sprawców przestępstw pedofilii oraz o zmianie niektórych ustaw w celu ochrony dzieci". Ustawa wprowadziła zakaz lub ograniczenia w prezentowaniu i popularyzowaniu treści dotyczących homoseksualności, zmiany płci oraz „odejścia od tożsamości właściwej dla płci urodzenia" w mediach, reklamie, handlu elektronicznym i edukacji skierowanej do osób nieletnich. Sędziowie TSUE zaznaczyli, że węgierska ustawa stoi w sprzeczności z „tożsamością Unii jako wspólnego porządku prawnego w społeczeństwie opartym na pluralizmie". A „Węgry nie mogą skutecznie powoływać się na swoją tożsamość narodową w celu uzasadnienia przyjęcia tej ustawy". Na zdjęciu: emblemat Trybunału Sprawiedliwości UE.

ZNALEZISKO NA WOŁYNIU

Na terenie dawnego gospodarstwa Strażyca w Woli Ostrowieckiej, w miejscu, gdzie ukraińscy nacjonaliści w sierpniu 1943 r. dokonali zbiorowego mordu na Polakach, odnaleziono nieznaną dotychczas mogiłę zbiorową – poinformował IPN. Zaznaczono, że „wstępny etap odkrywania zarysów mogiły nie pozwala na ten moment oszacować jej dokładnej wielkości, ale z pewnością jest to mogiła zbiorowa". Na zdjęciu: zastępca prezesa IPN Krzysztof Szwagrzyk (w środku) w miejscu prac poszukiwawczych.



fot. PAP/Vladyslav Musiienko



fot. PAP/EPA/George Christofórou

SZCZYT BEZ WĘGIER

Dwudniowy szczyt UE na Cyprze (23–24 kwietnia) dotyczył unijnego budżetu na lata 2028–2034 i kryzysu energetycznego. Otwarcie spotkania zdominował jednak temat Ukrainy. Na wyspę przyleciał prezydent Wołodymyr Zełenski. Ustępujący premier Węgier Viktor Orbán zrezygnował z uczestnictwa w szczycie; nie wyznaczył też nikogo, kto reprezentowałby kraj. 23 kwietnia Komisja Europejska wysłała wzór umowy pożyczkowej SAFE do 18 państw, których krajowe plany inwestycji w obronność zostały zatwierdzone przez KE oraz Radę UE, w tym do Polski. Przypomnijmy, że polską ustawę dotyczącą SAFE zawetował prezydent Karol Nawrocki i zaproponował inne rozwiązanie – polski SAFE 0 proc.

PRZEDŁUŻONE ZAWIESZENIE

Prezydent USA Donald Trump poinformował 23 kwietnia, że zawieszenie broni między Izraelem i Libanem będzie przedłużone o trzy tygodnie. Tego dnia spotkał się z przedstawicielami tych krajów w Gabinecie Owalnym. „USA będą współpracować z Libanem, by pomóc mu w obronie przed Hezbollahem” – napisał w serwisie Truth Social. Na zdjęciu: chłopiec czyta książkę, stojąc obok gruzów zniszczonego budynku na przedmieściach Bejrutu.



fot. PAP/EPA/Wael Hamzeh

WIELKA TRANSAKCJA

Akcjonariusze Warner Bros. Discovery (WBD) zatwierdzili 23 kwietnia w głosowaniu przejęcie spółki przez koncern Paramount Skydance. Transakcja opiewa na 110 mld dolarów, a w jej wyniku właściciela zmieni m.in. polski TVN. Decyzję podjęto na specjalnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy zwołanym przez spółkę. W myśl umowy Paramount Skydance nabędzie całość koncernu WBD za cenę 31 dolarów za akcję. Na zdjęciu: teren studia Warner Bros w Los Angeles.



fot. PAP/EPA/Chris Torres

W SKRÓCIE

■ **Papież w samolocie.** – W Iranie trzeba powstrzymać groźbę wojny. Noszę przy sobie zdjęcie chłopca, który witał mnie w Libanie, a teraz zginął w wyniku konfliktu – mówił Leon XIV podczas lotu powrotnego z Afryki do Rzymu. W sprawie par jednopłciowych potwierdził, że Stolica Apostolska nie zgadza się na sformalizowane błogosławienie par jednopłciowych ani par znajdujących się w sytuacjach nieregularnych, ale wszyscy ludzie mogą otrzymać błogosławieństwo tak, jak to się dzieje, gdy kapłan błogosławi na zakończenie Mszy św.

■ **Afryka w centrum.** Wizyta Ojca Świętego w czterech krajach Czarnego Lądu sprawiła, że kontynent ten znalazł się w centrum uwagi Kościoła – stwierdził arcybiskup Kinszasy (Demokratyczna Republika Konga) i przewodniczący Sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru kard. Fridolin Ambongo OFMCap. Jego zdaniem podróż ta została odebrana jako gest zaufania papieża wobec Afryki, co wiąże się również z odpowiedzialnością afrykańskich wiernych.

■ **Refleksja w Izraelu.** W Izraelu rozgorzała debata na temat przejawów nietolerancji religijnej i incydentów wobec chrześcijan – podaje National Catholic Register. Impulsem stało się nagranie z 20 kwietnia, na którym izraelski żołnierz niszczy figurę Jezusa w południowym Libanie. Około 185 tys. chrześcijan żyje w Izraelu obok znacznie liczniejszej społeczności muzułmańskiej i dominującej społeczności żydowskiej. Yisca Harani, zajmująca się badaniami nad obecnością chrześcijan w Ziemi Świętej, zwraca uwagę, że choć „nie ma prześladowań mniejszości w Izraelu”, to rosnąca liczba incydentów wymaga reakcji. Wskazuje się na potrzebę edukacji i skuteczności organów ścigania w odpowiedzi na zgłaszane przypadki.

■ **Śmierć w pracy.** Libańska dziennikarka Amal Chalil zginęła w izraelskim ataku. Władze tego kraju oskarżyły Izrael o zbrodnię wojenną. W Libanie teoretycznie obowiązuje rozejm.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nasze majówki

Pamiętam, że jako dziecko z utęsknieniem czekałam na maj, by móc chodzić popołudniami z mamą po szkole na nabożeństwa majowe. Wydawały mi się one niezwykle piękne, trochę tajemnicze, jakby nie z tego świata. Do dziś mam przed oczami przygaszone światła świątyni, dym kadzidła unoszący się w powietrzu, wystawiony Najświętszy Sakrament oświetlony skupionym światłem i wspólny śpiew. Na nabożeństwa majowe do mojej warszawskiej parafii przychodziły tłumy – gdy śpiewano Litanię loretańską, kościół niemal drżał w posadach od głosów wiernych.

Pamiętam też inne majówki, w których uczestniczyłam, spędzając weekendy u dziadków w podwarszawskiej miejscowości położonej wśród lasów. Tam nabożeństwa odbywały się przy krzyżu, pięknie na tę okazję przystrojonym. Schodzili się do niego mieszkańcy całej wsi, by wspólnie popołudniami śpiewem uczcić Maryję w Jej licznych wezwaniach. Kościół znajdował się dość daleko, dlatego zarówno nabożeństwa majowe, jak i czerwcowe organizowano w centrum wsi. Śpiew miał tam inny charakter niż w kościele – dominowały głosy kobiet. Nie pamiętam, by uczestniczyło wielu mężczyzn.

Takie obrazy nie zniknęły całkowicie. Do dziś, przejeżdżając w maju przez mniejsze miejscowości i wsie, można zobaczyć ludzi gromadzących się przy udekorowanych kapliczkach i krzyżach. I choć dziś na nabożeństwa majowe w warszawskich kościołach przychodzi mniej osób niż w czasach mojego dzieciństwa, wciąż jest wielu takich, którzy nie wyobrażają sobie maja bez majówek. Dla mnie „majówka” zawsze będzie oznaczała nabożeństwo majowe, a nie długi weekend spędzony przy grillowaniu karkówki.

> **Dla mnie „majówka” zawsze będzie oznaczała nabożeństwo majowe, a nie długi weekend spędzony przy grillu.**

Choć może się wydawać, że nabożeństwa majowe są szczególnie mocno zakorzenione w polskiej pobożności ludowej, w rzeczywistości przywędrowały do nas z Włoch. Ich początki sięgają bardzo odległych czasów – nawet XIII w. Natomiast forma zbliżona do tej, którą znamy dzisiaj – czyli śpiew pieśni maryjnych połączony z końcowym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem – ukształtowała się właśnie we Włoszech w XVIII w. i została rozpowszechniona przez jezuitów. To dzięki nim nabożeństwa majowe dotarły również do Polski. Podobnie jak w przypadku gorzkich żali, jedne z pierwszych majówek odprawiano w Kościele Świętego Krzyża w Warszawie.

Dziś nabożeństwa majowe nie cieszą się już tak dużą popularnością jak dawniej. Być może wynika to ze zmiany stylu życia: współczesny człowiek, przytłoczony nadmiarem bodźców, informacji i dźwięków, coraz częściej szuka ciszy i wytchnienia. Widać to choćby w rosnącym zainteresowaniu adoracją Najświętszego Sakramentu w ciszy, bez śpiewów i rozbudowanej oprawy. Potwierdzają to także obserwacje osób pracujących duszpastersko za granicą – nawet wśród Polonii na Zachodzie widać znacznie mniejsze uczestnictwo w nabożeństwach majowych przy jednocześnie dużym zainteresowaniu cichą adoracją, zwłaszcza wśród młodych ludzi.

Nie oznacza to jednak, że tradycja majówek zanika. Wciąż są osoby i wspólnoty, które o nią dbają. Również w Warszawie można zaobserwować odrodzenie tradycji nabożeństw majowych przy figurach i kapliczkach poza budynkiem kościelnym, na terenie parafii, ale także „w terenie”. Już w kilku miejscach tak się dzieje. Chyba najpopularniejsze są te odprawiane przy figurze Matki Bożej Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu. Osobiście cieszę się, że majówki na powietrzu wracają do łask, bo przecież jest to nawet zgodne z tym, co śpiewamy w pięknej pieśni: „Chwalcie, łąki umajone”. A jak napisał św. Augustyn, do którego tak często odwołuje się papież Leon XIV: „Kto śpiewa, ten dwa razy się modli”.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Dekalog w klasach

Od września w każdej klasie szkoły publicznej w stanie Teksas (USA) będzie obowiązkowe wywieszenie Dziesięciu Przykazań, na mocy ustawy podpisanej przez gubernatora Grega Abbotta. Podobna ustawa w Luizjanie została uznana za niezgodną z konstytucją. Wcześniej skargę wniosła wielowyznaniowa grupa 15 teksańskich rodzin, których dzieci uczęszczają do szkół publicznych. Sąd Apelacyjny potwierdził zgodność ustawy z prawem. Zwolennicy nowych przepisów twierdzą, że chrześcijaństwo stanowi fundament historii Stanów Zjednoczonych.

Zagrożeni głodem

Według danych Światowego Programu Żywnościowego liczba osób dotkniętych ostrym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego na Haiti wzrosła do około 5,8 mln. Odpowiada to około 52 proc. całkowitej populacji tego wyspiarskiego kraju Ameryki Środkowej. Dla ponad 1,8 mln z nich sytuacja jest już krytyczna, co oznacza, że aby przetrwać, pilnie potrzebują pomocy humanitarnej.

Haiti, co pewien czas nękane kryzysami i przemocą, jest uważane za najbiedniejszy kraj na półkuli zachodniej. Rosnące ceny paliw i żywności mogą zagrozić postępom, jakie osiągnięto w ostatnim czasie.

eprasa.pl 11c189073a



Dariusz Kowalczyk SJ

Kapłani a świeccy

„Czy kapłani są jeszcze potrzebni światu – do czego?”. To tytuł międzynarodowego kongresu teologicznego, jaki odbył się niedawno na Akademii Katolickiej w Warszawie. Tytuł oczywiście prowokacyjny. Można by postawić inne pytanie: jacy kapłani potrzebni są światu? Bo że są potrzebni, to oczywiste. W wielu miejscach ludzie czekają na kapłanów. Komuś, kto jest księdzem, nie grozi dziś bezrobocie. Na kapłanów jest popyt, chociaż z drugiej strony bywają krytykowani jak nigdy dotąd, czasem słusznie, ale często niesłusznie.

Wśród różnych tematów nie mogło zabraknąć na kongresie kwestii relacji i współpracy między kapłanami a świeckimi. Współpraca to temat pastoralno-praktyczny. Jest oczywiste, że wiele instytucji, dzieł kościelnych nie mogłoby istnieć bez wspólnego wysiłku duchownych i świeckich. Kształt i powodzenie takiej współpracy zależy od celów i organizacji danego dzieła, ale także – jeśli nie przede wszystkim – od czynników personalnych, w tym od cech osobowościowych, charakteru i mentalności poszczególnych osób. Wszak to konkretne relacje są fundamentem bycia Kościołem na co dzień. Same prawa i procedury nie wystarczą. Potrzeba dobrych, empatycznych relacji. Tych dziś brak najbardziej.

Bywa, że osoby, zarówno księża, jak i świeccy, potrafią pięknie mówić o synodalności, potrzebie otwartości, dialogu i współpracy, ale w konkretnym, praktycznym zaangażowaniu okazują się zideologizowani, przemądrzali, wręcz autorytatywni, niezdolni do rzeczywistego zmierzenia się z innym zdaniem. W tym kontekście wobec księży pojawia się niekiedy zarzut klerykalizmu.

Bywa, że i księża, i świeccy pięknie mówią o otwartości i dialogu, a w działaniu okazują się przemądrzali i autorytatywni.

Niekiedy jednak „klerykalizm”, to słowo-wytrych, a nie adekwatny opis sytuacji. Z drugiej strony skarżą się duchowni, że świeccy bywają roszczeniowi, nieskorzy do bezinteresownego działania, rywalizujący ambicjonalnie nie tylko z księżmi, ale i między sobą.

Relacje między kapłanami i świeckimi to nie tylko kwestia strukturalno-personalna. To także temat teologiczno-duchowy. Chodzi m.in. o uświadomienie sobie, że zanim ktoś przyjmie święcenia kapłańskie, a ktoś inny wstąpi w związek małżeński, to wszyscy – na mocy chrztu – jesteśmy kapłanami. Sobór Watykański II uczy nas w oparciu o Biblię i Tradycję Kościoła, że istnieje kapłaństwo hierarchiczne (księża i biskupi) oraz kapłaństwo powszechne wiernych (wszyscy ochrzczeni). Jedno i drugie uczestniczy w jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa.

Te dwa sposoby uczestnictwa w Chrystusowym kapłaństwie to wielki dar dla Kościoła, który w harmonii księży i świeckich może i powinien ewangelizować świat. Tymczasem – niestety – są środowiska w Kościele, które na różne sposoby umniejszają znaczenie i godność kapłaństwa hierarchicznego, myśląc, że jest to droga do większego docenienia świeckich, że w ten sposób walczy się z klerykalizmem. Paradoksalnie środowiska te wcale nie pracują na rzecz rozbudzenia świadomości znaczenia i godności kapłaństwa powszechnego, ale zdają się chcieć stopniowo zastępować księży świeckimi, co jest swoistą formą klerykalizmu.

Zły duch zapewne robi wiele, by umniejszyć w głowach i w sercach wiernych godność kapłaństwa powszechnego i hierarchicznego. Z takiego pomniejszania rodzą się niedobre uczucia, podejrzenia, wzajemne oskarżenia, chora rywalizacja. Ciekawe, że niedocenianie kapłaństwa powszechnego można zaobserwować zarówno w środowiskach tradycjonalistyczno-konserwatywnych, jak i postępowo-liberalnych.

Kiedy papież Leon XIV wyszedł po raz pierwszy na loggię błogosławieństw po swoim wyborze w maju 2025 r., sięgnął po słowa św. Augustyna: „Z wami jestem chrześcijaninem, dla was jestem biskupem”. Osoba świecka ze swej strony może i powinna powiedzieć: Jestem wiernym świeckim, ale na mocy chrztu jestem kapłanem, bo w sposób realny uczestniczę w kapłaństwie Chrystusa.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Sytuacja w Libanie

Na południu Libanu niszczone są wsie. – W opustoszałych chrześcijańskich wioskach wojsko izraelskie spychaczami i buldożerami burzy ostatnie budynki publiczne, szkoły i mieszkania prywatne, które przetrwały bombardowania i ostrzał artyleryjski ostatnich tygodni – alarmuje ks. Tony Elias, maronicki wikariusz z wioski Rumajsz.

Mieszkańcy trzech jeszcze zamieszkałych całkowicie chrześcijańskich wiosek albo nie chcieli, albo nie zdążyli uciec. Znaleźli się w pułapce. Izraelskie wojsko nie pozwala im opuścić wiosek. Zaczyna brakować wody, mleka dla niemowląt, paliwa i leków. Do wsi docierają jedynie karetki pogotowia i pojazdy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Cierpią też muzułmanie. Ksiądz Elias apeluje do wspieranych przez Iran oddziałów zbrojnych Hezbollahu o złożenie broni.

Sprzeciw biskupa

Władza wykonawcza w Hiszpanii przyjmuje rolę wykraczającą poza zarządzanie polityczne, dąży do ustalenia kryteriów dotyczących kwestii zasadniczych, takich jak życie, małżeństwo czy seksualność, w oparciu o „kryteria ideologicznej wiary”, nie opierając się ani na rozumie, ani na wspólnym doświadczeniu – stwierdził przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii abp Luis Argüello, inaugurując zgromadzenie plenarne biskupów.

eprasa.pl 11c189073a

Maryja po naszej stronie

Z abp. **Wacławem Depo**, metropolitą częstochowskim, rozmawia Irena Świerdzewska

Mówi się o nas, że jesteśmy narodem maryjnym. Z czego to wynika?

W tym roku przeżywamy 1060. rocznicę chrztu Polski. Dobrze byłoby, gdyby nasza maryjność wynikała ze świadomości chrztu. W dziedzictwie, które otrzymaliśmy w darze wiary Kościoła, Maryja odgrywa przy Chrystusie niezwykłą rolę. Jest Jego Matką i Matką Kościoła. Historia Polski odwołuje się do daru chrztu, który otrzymaliśmy również jako naród. W dalszych naszych dziejach należy podkreślić śluby króla Jana Kazimierza podczas potopu szwedzkiego, 1 kwietnia 1656 r. we Lwowie, oddające Polskę pod pieczę Maryi.

Ta sztafeta historii ma uzasadnienie. Prymas Stefan Wyszyński mówił, że musimy być maryjni, bo wtedy mamy swoją tożsamość jako Polacy i jako Kościół w Polsce.

Czy w naszej maryjności dominuje swoisty folklor?

Odniosę się do definicji w nowym Katechizmie Kościoła Katolickiego, że wiara to nie jest tylko uznanie za prawdę tego, co Bóg objawia. Wiara jest przede wszystkim osobowym przylgnięciem do Chrystusa umysłem, sercem, duszą, ciałem, całą osobowością. Dlatego nie możemy traktować pobożności maryjnej i wiary w pośrednictwo Maryi u Chrystusa jako folkloru czy przyzwyczajenia ani zakładać, że Bóg miłosiernie będzie patrzył na nas przez Jej wstawiennictwo. Maryjność jest przede wszystkim aktem umysłu i serca, uznającym prawdę, którą sam Bóg nam objawia poprzez wybranie Maryi jako Matki Syna Bożego w dziele naszego zbawienia.

Zdarza się jednak w naszej religijności stawianie Maryi w roli „zbawicielki" człowieka.

Takie postawy wypływają z braku pogłębienia „wiary maryjnej" jako wiary prowadzącej ku Chrystusowi. Maryja zawsze staje pomiędzy Synem a nami w sytuacjach naszych ludzkich braków, niedostatków i cierpień, nawet naszej niekonsekwencji w praktyce życia. Staje jako pośredniczka, nie jako obca nam, i jako Matka może – lub nawet ma prawo – powiedzieć Synowi o naszych potrzebach. Pięknie wybrzmiewa to w encyklice *Redemptoris Mater*, gdzie Jan Paweł II odpowiada na wszystkie zarzuty fałszywego przedstawiania roli Maryi jako konkurenta w pośrednictwie w zbawieniu.

Czy modlimy się z Maryją, przez Jej wstawiennictwo, czy do Maryi?

Trzeba najpierw wskazać na rolę Ducha Świętego, który wzbudza w nas pragnienie modlitwy, czyli spotkania się z Bogiem. Nowy Katechizm Kościoła uczy, że modlitwa jest spotkaniem dwóch pragnień: serca Bożego i serca ludzkiego. Maryja jest razem z nami, po stronie naszego człowieczeństwa i naszej wiary, w pośredniczeniu u Syna, a poprzez Syna u Ojca w Duchu Świętym.

Maryjność jest przede wszystkim aktem umysłu i serca, uznającym prawdę, którą sam Bóg nam objawia.

Trzeba tu zwrócić uwagę na modlitwę różańcową, określaną jako „maryjną". A jest ona przede wszystkim modlitwą chrystocentryczną, ponieważ prowadzi od tajemnicy zwiastowania Pańskiego, a nie tylko zwiastowania Maryi, do kolejnych tajemnic. Mówią one, że Ona stanie się Matką Syna Bożego, z Niej narodzi się za Jej zgodą, z posłuszeństwem wiary, Syn Boży w ludzkiej naturze, jako jedyny pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi. Trzeba nam coraz bardziej uświadamiać sobie, że rozważając poszczególne tajemnice Różańca, rozmawiamy i stajemy razem z Maryją w tajemnicach Jej Syna i naszego Odkupiciela. W tych tajemnicach możemy odnaleźć siebie.

Co mówi nam o tym, że Maryja jest wzorem chrześcijańskiej kobiecości?

Trzeba odnieść się do sformułowań istniejących od początku w Tradycji Kościoła. W Ewangelii św. Jana czytamy, że w Kanie Galilejskiej była Matka Jezusa. Jan od początku pokazuje nam Ją jako Niewiastę. Chrystus zwraca się do niej: „Niewiasto, nie nadeszła jeszcze moja godzina". W 19. rozdziale tejże Ewangelii Chrystus mówi z wysokości krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój". Jest tu nawiązanie do pierwszych ludzi, Adama i Ewy, do koncepcji ich godności jako dzieł osobowych, stworzonych. Dlatego Maryja jest w pełni wzorem kobiecości i macierzyństwa, ma swoją określoną rolę w dziele naszego zbawienia.

Jan Paweł II w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* pisze o „geniuszu kobiety". Ten geniusz kobiety zaczyna się potwierdzać w sposób szczególny poprzez Maryję jako wzór dla naszego odniesienia w wartościach kobiecości, jako dzieła stworzenia. Dzisiaj, kiedy próbuje się zachwiać porządkiem wynikającym z natury – kobieta chce stawać się mężczyzną i odwrotnie – tym bardziej trzeba wracać do stwórczego zamysłu Bożego. Bóg stwarza nas jako mężczyznę i niewiastę, a Chrystus jest tym, który nas na nowo zrodził w godno-

eprasa.pl 11c189073a



fot. ks. Henryk Zieliński

ści człowieczeństwa, co dokonało się przez Maryję, która jest wzorem dla kobiet i matek, jednocześnie będąc i Matką, i Dziewicą.

Czy jednak nie zawężamy roli Maryi? Czy nie jest Ona także wzorem dla mężczyzn?

Maryja jest reprezentantką kobiet w ich roli i w odkryciu siebie jako kobiety. Ale jednocześnie jest dla nas wszystkich wzorem posłuszeństwa, wiary, wsłuchiwania się w to, co Pan Bóg proponuje każdemu człowiekowi w jego powołaniu. Bardzo cieszę się, że w ostatnich latach mężczyźni w Polsce odkryli wartość pośrednictwa Maryi i Jej obecność, co widzimy w takich grupach, jak Wojownicy Maryi, Rycerze Kolumba czy Rycerze św. Jana Pawła II. Poprzez modlitwę różańcową trwają oni w zjednoczeniu z Maryją w różnych dziełach, w tym charytatywnych.

Co oznacza dla nas Boże macierzyństwo Maryi?

Leon XIV powiedział, że Kościół potrzebuje dziś mariologii jako drogi ku Chrystusowi, w uznaniu Chrystusa jako jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi. Boże macierzyństwo wskazuje na niezwykłe wyróżnienie Maryi spośród wszystkich kobiet. Jak mówi św. Elżbieta w pozdrowieniu Maryi: „A skądże mi to, że matka mojego Pana przychodzi do mnie? Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana. I błogosławiony jest owoc Twojego żywota”.

Macierzyństwo Maryi jest progiem, przez który otrzymujemy Chrystusa jako naszego pośrednika w sprawach odnoszących się do Boga. Przyporządkowane jest jedynemu pośrednictwu Chrystusa. Dlatego słusznie za Janem Pawłem II nazywamy je pośrednictwem macierzyńskim, bez jakiegokolwiek ujmowania jedynemu pośrednikowi, jakim jest Chrystus w dziele zbawienia.

Istotne jest tu podkreślenie roli Kościoła jako wspólnoty nauczającej, czyli Magisterium Kościoła, który ma prawo interpretować słowa Pisma Świętego i Tradycji i dopiero wtedy przekazywać je ludowi wiernemu. Nie może być tu interpretacji tzw. proroków, którzy biorą Pismo Święte i interpretują rolę Maryi czy Chrystusa po swojemu. Magisterium Kościoła jest odpowiedzialne za kształtowanie prawidłowego przekazu o mariologii i chrystologii, co dopiero podprowadza nas do zrozumienia bardzo trudnej tajemnicy zbawienia.

Czy można być osobą wierzącą, w której życiu nie istnieje Maryja?

Jeśli nie uznajemy Maryi jako Matki Jezusa, to nie mamy przystępu do Jej Syna. Jej pośrednictwo jest zamysłem samego Boga, nie ludzkim wymysłem.

Co oznacza oddanie się Maryi w niewolę, o czym mówili bł. Stefan Wyszyński czy św. Jan Paweł II?

Jan Paweł II nauczył nas rozróżnienia pomiędzy orędownictwem Matki Bożej u Jej Syna a tajemnicą, którą określił zawierzeniem. Zawierzenie jest osobistą odpowiedzią człowieka na miłość Boga, którą Pan Bóg nam przekazuje poprzez dar swojego Syna w Duchu Świętym. Zawierzenie jest czymś osobistym, ale we wspólnocie Kościoła jest dzisiaj na nowo naszym zadaniem.

Na ile istotne jest nawiedzanie sanktuariów czy miejsc kultu maryjnego?

W każdym miejscu objawień i kultu – na Jasnej Górze, w Lourdes, Fatimie czy Gietrzwałdzie – Maryja zwraca się ze wskazaniem na konkretne postawy zawierzenia Chrystusowi z wezwaniem do modlitwy różańcowej i do nawrócenia. Nawrócenie zaś jest zawsze dziełem Ducha Świętego, dokonującym się poprzez odnowienie umysłu i sumień. Zgodnie z tym, co pisze św. Paweł w Liście do Rzymian: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2). Dlatego w każdym miejscu kultu maryjnego spotykamy konkretne świadectwa działania Bożego przez wstawiennictwo Maryi.

eprasa.pl 11c189073a



fot. Magdalena Prokop-Duchonowska

Śpiewajmy Matce Bożej

Anna Murawska

Nie bez powodu maj nazywany jest najpiękniejszym miesiącem roku. Drzewa zielenią się młodymi liśćmi, kwitną łąki, sady i ogrody. A wieczorami w kościołach, przy kapliczkach i krzyżach odprawia się nabożeństwo ku czci Maryi.

Maj tradycyjnie poświęcony jest Matce Bożej. Benedykt XVI mówił, że „jest Ona najpiękniejszym kwiatem, «różą», która ukazała się w pełni czasu, gdy Bóg posyłając swego Syna, obdarzył świat nową wiosną". Przydrożne kapliczki, przy których gromadzą się okoliczni mieszkańcy, ozdabiane są młodą zielenią, kwiatami, wstęgami i proporczykami.

Litania loretańska

Śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już w V w. W XIII i XIV w. hiszpański król Alfons X zachęcał poddanych do spotykania się i wspólnego śpiewu przed figurami Matki Najświętszej. Główną częścią nabożeństwa majowego jest śpiew Litanii loretańskiej. Prawdopodobnie powstała ona w XII w. we Francji, ale drukiem ukazała się dopiero w 1652 r. we Florencji i zawierała 43 wezwania do Matki Bożej. Odmawiana była we włoskim miasteczku Loretto, stąd nazwano ją Litanią loretańską. Znajduje się tam sanktuarium maryjne, gdzie wg wierzeń aniołowie przenieśli domek nazaretański, w którym Maryja przyszła na świat.

W 1854 r. w litanii pojawił się tytuł „Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta", wprowadzony przez papieża Piusa IX w związku z ogłoszonym dogmatem o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Leon XIII dodał wezwanie „Królowo Różańca świętego" w 1883 r. i wezwanie „Matko dobrej rady" w 1903 r., a Benedykt XV w 1917 r. dodał tytuł „Królowo pokoju". W 1950 r. pojawił się tytuł „Królowo wniebowzięta" w związku z ogłoszeniem dogmatu o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, a Jan Paweł II w 1995 r. dodał wezwanie „Królowo rodzin". Papież Franciszek wprowadził tytuły „Matko miłosierdzia", „Matko nadziei" i „Pociecho migrantów". W Polsce od 1656 r., a więc od czasów ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza, odmawiało się wezwanie „Królowo Korony Polskiej", które w 1908 r. zostało oficjalnie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską i po II wojnie światowej zmienione na „Królowo Polski".

Pierwsze nabożeństwa majowe w naszej ojczyźnie odprawiali jezuici w Tar-

eprasa.pl 11c189073a

nopolu w 1838 r. oraz misjonarze w Kościele Świętego Krzyża w Warszawie w 1852 r. Są parafie miejskie, gdzie w maju obok ołtarza w kościele ustawia się kapliczkę z figurą Matki Bożej otoczoną brzozowymi gałązkami, która przypomina o tradycji spotkań przy drogach. W niektórych parafiach w majowe soboty i niedziele odprawia się nabożeństwa za każdym razem przy innej kapliczce, tak aby śpiew i modlitwa wybrzmiały we wszystkich maryjnych miejscach kultu na terenie całej parafii.

Królowa Polski

Szczególnie świątecznie obchodzimy dzień 3 maja, gdyż jest to w Polsce uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, a jednocześnie święto państwowe z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Tego dnia Polacy wywieszają narodowe flagi biało-czerwone, a także biało-niebieskie, symbolizujące Maryję.

Każdy dzień majowy może być poświęcony Maryi poprzez modlitwę i ofiarowanie Jej dobrych uczynków.

Kult Królowej Polski jest bardzo dawny. Już Jan Długosz nazywał Maryję „Królową naszą". Grzegorz z Sambora w XVI w. nazywał Maryję „Królową Polski i Polaków", a wspomniany Jan Kazimierz 1 kwietnia 1956 r. dokonał aktu ślubowania, w którym nazwał Maryję „Patronką i Królową Polski". W 1924 r. Pius XI ustanowił dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja świętem Maryi Królowej Polski, a Jan XXIII ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski główną patronką kraju, obok św. Wojciecha i św. Stanisława. Po odzyskaniu niepodległości episkopat Polski ponownie wybrał Maryję na Królową Polski, a polskie kobiety ofiarowały Częstochowskiej Pani królewskie insygnia: berło i jabłko z wezwaniem „Rządź nami!".

Po II wojnie światowej naród polski ponownie prosi na Jasnej Górze: „Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką". W 300 lat po ślubach lwowskich Polacy wypowiadają słowa: „Królowo świata i Polski Królowo, odnawiamy dziś śluby przodków i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu polskiego uznajemy". W 1966 r. z okazji milenium chrztu Polski z inicjatywy kard. Stefana Wyszyńskiego nastąpił na Jasnej Górze Akt oddania w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła.

Z dziecięcą gorliwością

W maju obchodzimy też wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej (13 maja) i święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (31 maja). Obchodzony w Polsce 26 maja Dzień Matki jest również okazją do zwrócenia swoich oczu na Matkę Najświętszą, która jest naszą pierwszą Mamą.

Każdy dzień majowy może być poświęcony Maryi poprzez uczestnictwo w nabożeństwie majowym, dekorowanie kwiatami wizerunków naszej Pani czy ofiarowanie Jej dobrych uczynków. Warto poszukać w swojej okolicy kapliczek i przydrożnych krzyży. Może uda nam się je odnowić, przystroić zielenią lub bukietem polnych kwiatów zebranych na spacerze. Do codziennych odwiedzin przy kapliczkach możemy zaprosić członków rodziny i sąsiadów.

Każdy może również w swoim własnym domu czy ogrodzie w widocznym miejscu zrobić małą kapliczkę, ustawić figurę lub obraz Matki Bożej, udekorować ją kwiatami i młodymi gałązkami, odmawiać Litanię loretańską i śpiewać maryjne pieśni. Maj może być również czasem odnowienia gorliwości w odmawianiu Różańca, rozważania poszczególnych tajemnic w większym skupieniu czy okazją do zachęcania innych do wspólnej modlitwy.

Być może w naszych pokojach wiszą obrazy Matki Bożej, ale jesteśmy do nich tak przyzwyczajeni, że nie zwracamy na nie uwagi. Możemy spróbować „zauważać" Maryję w wiszącym obrazie, pozdrawiając Ją, gdy wchodzimy do pomieszczenia.

Na pielgrzymkę

Majowe soboty i niedziele mogą być dobrą okazją do wybrania się na pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego. W Polsce jest wiele sanktuariów z koronowanymi obrazami lub figurami Matki Bożej. Takie koronowanie rozpoczęło się już z końcem XVI w., kiedy papież Klemens VIII ozdobił drogocenną koroną z kamieni szlachetnych wizerunek maryjny w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie.

Pierwsza koronacja maryjna w Polsce miała miejsce 8 września 1717 r. na Jasnej Górze, a korony dla Matki Bożej Częstochowskiej ufundował sam król August II Sas. Od tamtego czasu biskupi i kardynałowie koronowali ponad 200 wizerunków maryjnych w naszej ojczyźnie. Kolejnych 500 sanktuariów w Polsce mieści czczone wizerunki niekoronowane: figury, obrazy i ikony. Najmniejsza koronowana figura ma 9 cm wysokości i znajduje się w sanktuarium w Gidlach. W każdej części Polski możemy znaleźć sanktuarium maryjne i każde jest wyjątkowe.

W Gietrzwałdzie blisko 200 lat temu, a więc w czasie, kiedy Polska była pod zaborami, Matka Boża objawiła się nastoletnim dziewczynkom, przemawiając do nich po polsku. Są wizerunki Matki Bożej Bolesnej (Staniątki), Matki Bożej Płaczącej (Dębowiec) czy Smętnej Dobrodziejki (Kraków). W Pszowie zobaczymy Matkę Bożą Uśmiechniętą, w Swarzewie – Królową Polskiego Morza, a w Ludźmierzu – Królową Podhala. Znajdziemy wizerunki Matki Bożej w ciąży (Matemblewo i Skępe) czy obrazy Świętej Rodziny przy stole (Studzianna i Miedniewice). Jest Dziewica Różańcowa w Borku Starym, Matka Boża Pięknej Miłości w Bydgoszczy czy Strażniczka Wiary (Bardo Śląskie). Czeka na nasze odwiedziny Królowa Rodzin w Wambierzycach i Leśniewie, a także Królowa Młodzieży w Płonce Kościelnej. Warto wybrać się w odwiedziny do naszej Matki.

Tytuły wizerunków świadczą o zanoszonych modlitwach i wypraszanych łaskach. Każdy ma swoją historię, która zapoczątkowała kult, a także liczne wota, świadczące o wdzięczności wiernych za wysłuchane prośby. W pamiątkowych księgach znajdują się piękne świadectwa nawróceń i uzdrowień.

Cała Polska rozbrzmiewa w maju piękną pieśnią na cześć Bożej Rodzicielki. Śpiewamy „Chwalcie, łąki umajone" i zachęcamy: „i co czuje, i co żyje, niech z nami chwali Maryję".

Autorka jest scenarzystką Orszaku Trzech Króli i Orszaku Dziejów



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 11c189073a

W SKRÓCIE

■ **Gietrzwałd w Sejmie.** Do Sejmu trafił projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2027 Rokiem Objawień Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Wnioskodawcy wzywają do jej podjęcia „w hołdzie dla pokoleń Polaków, którzy dzięki gietrzwałdzkiemu orędziu zachowali wiarę w wolną Ojczyznę". Pod dokumentem podpisali się posłowie PSL, PiS, Polska 2050 i Konfederacji. W przyszłym roku przypadnie jubileusz 150-lecia objawień maryjnych w Gietrzwałdzie.

■ **Dyskretnie księżom.** We Wrocławiu powołano niezależny od kurii Zespół Pomocy Kapłańskiej niosący wsparcie dla duchownych przeżywających różnego rodzaju trudności. Pod adresem zespol.pomocykaplanskiej@archidiecezja.wroc.pl o pomoc mogą zwracać się kapłani, inni duchowni i świeccy, jeśli dostrzegają niepokojącą sytuację. Każdy sygnał jest dyskretnie rozeznawany.

■ **Za dzieci utracone.** Msza św. w ramach IX Pielgrzymki Rodzin Dzieci Utraconych do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach rozpocznie się 16 maja o godz. 12.00; o godz. 21.45 adoracja oraz akt zawierzenia utraconych dzieci Bożemu Miłosierdziu. Przed wejściem do bazyliki rozdawane będą świece i karty, na których będzie można wpisywać imię zmarłego dziecka. Zostaną one poniesione podczas procesji z darami.

■ **Piekarnikowi na ratunek.** Pilnej interwencji, pozwalającej zapobiec katastrofie budowlanej, potrzebuje „piekarnik", czyli budynek gospodarczy w zespole klasztornym ojców bernardynów w Radomiu. Jest uznawany za jedyny tego typu obiekt w Polsce i jeden z dwóch zachowanych w Europie.

■ **MON płaci TVP.** KRRiT domaga się informacji w sprawie opłacenia przez resort obrony narodowej transmisji z obchodów Święta Wojska Polskiego z 2025 r. za 900 tys. zł. Podkreśla, że tego typu wydarzenia powinny być realizowane bezpłatnie przez media publiczne w ramach ich ustawowych obowiązków, określanych jako misja publiczna.



fot. PAP/Piotr Polak

SZPITALNE PROTESTY

W ramach „czarnego tygodnia szpitali powiatowych" Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych zorganizował ogólnopolską akcję protestacyjną. Przynajmniej 40 szpitali powiatowych jest zagrożonych upadłością, czemu – wg OZPSP – zapobiec może uproszczenie systemu ochrony zdrowia.

KATOLICKIE, ARAMEJSKIE I GWAROWE



fot. materiały prasowe/Tomasz Koryszko/KUL

W Bibliotece Uniwersyteckiej KUL Jana Pawła II otwarta została Czytelnia Biblijna. Na jej półkach można znaleźć około 8 tys. woluminów, wydanych w językach oryginalnych (hebrajskim, aramejskim i greckim), żydowskie targumy, starożytne przekłady Pisma Świętego (łacińskie, syryjskie, koptyjskie, etiopskie, staro-cerkiewno-słowiańskie), tzw. poligloty (zestawiające różne starożytne wersje tekstu) i najważniejsze tłumaczenia na języki nowożytne. Są tam także m.in. wszystkie przekłady Biblii na język polski (zarówno katolickie, protestanckie, mariawickie, prawosławne, jak i żydowskie, nie wyłączając przekładów świeckich i o charakterze eksperymentalnym), które ułożono zgodnie z chronologią powstawania. Ciekawostką są wydania gwarowe ksiąg świętych (m.in. kaszubskie, śląskie i góralskie) oraz wierszowane parafrazy tekstu biblijnego.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

Z ARCHIWUM ZAMOJSZCZYZNY

Podczas inauguracji drugiego etapu projektu Cyfrowe Archiwum Dzieci Zamojszczyzny w Książnicy Zamojskiej zaprezentowano wystawę „By pamięć przetrwała…". W ramach pierwszego etapu opracowano łącznie 1,1 tys. jednostek archiwalnych i wykonano 14 tys. skanów dokumentów. Za tymi liczbami kryją się setki indywidualnych historii – uratowanych przed zapomnieniem i fizycznym zniszczeniem.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

ŁAWECZKA Z BŁOGOSŁAWIONĄ

Z inicjatywy NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Rzeszowie odsłonięto ławeczkę-pomnik upamiętniającą bł. Natalię Tułasiewicz – patronkę nauczycieli w Polsce.

Natalia Tułasiewicz została zamordowana 30 marca 1945 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück za pomoc, jakiej udzielała wywiezionym na przymusowe roboty do III Rzeszy.

ŚMIERĆ POSŁA

W wieku 36 lat zginął tragicznie Łukasz Litewka, poseł Lewicy. Potrącił go samochód, kiedy jechał na rowerze na drodze publicznej w Dąbrowie Górniczej. Poseł był znany ze swojej działalności charytatywnej i społecznej. Jego fundacja nagłaśniała i wspierała leczenie dzieci czy ratowanie zwierząt.



fot. PAP/Marcin Obara

GOŁĘBIA PIELGRZYMKA

Sezon lotowy hodowcy gołębi po raz pierwszy otworzyli pielgrzymką do bazyliki w Licheniu.

W trakcie liturgii, obok tradycyjnych darów, w procesji do ołtarza zaniesiono żywego gołębia – symbol pokoju i Ducha Świętego, oraz obrączki i znaczniki. Na głównych schodach świątyni wypuszczono ponad 20 gołębi.



fot. materiały prasowe/Emanuel Szymański

W SKRÓCIE

- **Wymiana domami.** Program „Rodzinne Wakacje – Wymiana Domów Trzy Plus" to pilotażowa inicjatywa Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus", która swoim członkowskim rodzinom wielodzietnym umożliwia bezpłatną wymianę domów lub mieszkań na czas urlopu w Polsce. W 2027 r. inicjatywę planuje rozszerzyć o Włochy i Rumunię, we współpracy z siostrzanymi organizacjami dużych rodzin należącymi do europejskiej sieci ELFAC. Program opiera się na zasadzie wzajemnego zaufania – rodziny same ustalają szczegóły, traktując cudzy dom jak własny.
- **Zmiany w BBN.** Sławomir Cenckiewicz złożył rezygnację ze stanowiska szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, tłumacząc to odmawianiem mu przez rząd dostępu do informacji niejawnych, niezbędnego do pełnienia funkcji. Rezygnacja została przyjęta; odtąd będzie doradzał prezydentowi w sprawach dotyczących bezpieczeństwa. Pełniącym obowiązki szefa BBN został gen. Andrzej Kowalski.
- **Afera Zondacrypto.** W śląskiej prokuraturze toczy się śledztwo w sprawie działania giełdy kryptowalut Zondacrypto. Obecnie poszkodowanych jest kilkaset osób. Wstępną kwotę szkód oszacowano na 350 mln zł. Prezes giełdy Przemysław Kral według doniesień medialnych uciekł do Izraela.
- **Cyberataki normą.** 40 proc. małych i 38 proc. średnich firm w Polsce deklaruje wzrost liczby cyberataków, a tylko 17 proc. firm nie odnotowało żadnego ataku. Przestępcy coraz częściej wybierają małe i średnie firmy, bo wiedzą, że te nie zawsze mają zasoby, by skutecznie się bronić. Liczba wszystkich cyberataków w Polsce od 2025 r. wzrosła o 144 proc.
- **Wpływowa lokacja.** Na rynku w Chełmnie przedstawiciele samorządu, środowisk naukowych i diecezji toruńskiej podpisali list intencyjny w sprawie wspólnej organizacji obchodów jubileuszu 800-lecia lokacji Chełmna i Torunia. Wydarzenie z 1232 r. wpłynęło na powstanie i funkcjonowanie ponad 200 miast oraz ponad tysiąca wsi na terenie dzisiejszej Polski, szczególnie na ziemi chełmińskiej, na Pomorzu, Warmii, Mazurach i Mazowszu.



Łukasz Warzecha

Manifest Palantira

Palantír – to słowo znają czytelnicy prozy Tolkiena. Palantír to jeden z kluczowych obiektów w sadze „Władcy Pierścieni". „Ten, który widzi daleko" – tak tłumaczyła się nazwa tego przedmiotu pozwalającego zobaczyć m.in. przyszłość. Czarodziej Gandalf (główny obrońca dobra i przeciwnik Saurona, animatora zła) tłumaczył, że choć palantíry mogą być groźne i wykorzystują je siły Mordoru, to nie zostały stworzone w złym celu.

Nie przypadkiem tolkienowskiego terminu użyli 23 lata temu w USA założyciele potężnej dziś firmy Palantir Technologies (kapitalizacja ok. 300 mld dolarów, przychód 2,8 mld dolarów): wciąż nią kierujący Alexander Karp i zasiadający w radzie nadzorczej Peter Thiel. Karp (we współpracy z innym członkiem zarządu Palantira, Nicholasem W. Zamiska) opublikował w ubiegłym roku książkę The Technological Republic. Hard Power, Soft Belief, and the Future of the West („Republika technologiczna. Twarda siła, miękkie przekonania i przyszłość Zachodu"). Książka narobiła zamieszania, ale – jak to współcześnie bywa – dotarła do ograniczonej grupy odbiorców. Dlatego 18 kwietnia na koncie firmy na X umieszczono wpis złożony z 22 punktów streszczających tezy książki. Jest to swoisty manifest… właśnie: czego? Jakiego ideowego prądu albo jakiego spojrzenia na przyszłość demokracji w dobie zaawansowanej technologii i sztucznej inteligencji? Spójrzmy na niektóre punkty.

„Objawiły się granice miękkiej siły i wzniosłej retoryki. Zdolność wolnych, demokratycznych społeczeństw do zwyciężania wymaga czegoś więcej niż moralnej wyższości. Wymaga twardej siły, a twarda siła w tym stuleciu będzie powstawać dzięki oprogramowaniu".

Jakiż to ideowy prąd albo jakie spojrzenie na przyszłość demokracji w dobie zaawansowanej technologii i sztucznej inteligencji?

„Funkcjonariusze publiczni nie muszą być jak księża. Gdyby jakikolwiek biznes nagradzał swoich pracowników tak jak rząd federalny nagradza swoich, miałby problem z przetrwaniem. Powinniśmy znacznie więcej wybaczać tym, którzy swoje życie oddali służbie publicznej. Ograniczenie możliwości przebaczania – rezygnacja z tolerancji wobec złożoności i sprzeczności ludzkiej psyche – może sprawić, że na czele staną ludzie, których tam nie chcemy".

„Musimy sprzeciwić się płytkiej pokusie pustego i próżnego pluralizmu. My w Ameryce czy szerzej na Zachodzie przez ostatnie pół wieku opieraliśmy się definiowaniu naszych narodowych kultur w imię inkluzywności, włączania. Ale włączania w co?".

Manifest oburzył wielu przedstawicieli lewicy. Odczytano go jako stojący w kontrze do obowiązkowego tolerancjonizmu m.in. Apple'a. Przedstawiciele lewicowych środowisk, którzy zapoznali się z nim w Polsce, używają na jego opisanie tego samego słowa, które pojawia się za granicą: technofaszyzm. To jednak pójście na łatwiznę. Manifest idzie wyraźnie w stronę uznania twardej siły za główny czynnik sprawczy, co nie jest żadną nowością i odbija klasyczny realistyczny paradygmat. Tyle że w tym wypadku źródła tej siły upatruje się już nie w zdolnościach gospodarki, czołgach i samolotach, ale w sztucznej inteligencji. Fragmenty o konieczności bycia wyrozumiałym wobec ludzi służących państwu brzmią, jakby były pisane specjalnie dla zadowolenia Donalda Trumpa. Są tam również deklaracje dobrze podsumowujące problemy Zachodu.

Palantir Technologies jest technologicznym partnerem Departamentu Wojny USA, można więc manifest potraktować jako próbę stworzenia teoretycznej podstawy dla zamówień na własne usługi. Byłoby to jednak odczytanie powierzchowne. Sprzężenie siły państwa z jego zdolnościami technologicznymi stało się już faktem. Czy jednak można ufać cyfrowej korporacji, gdy ta obiecuje, iż odda swoje zdolności dla ratowania narodowej i cywilizacyjnej tożsamości? Mam wątpliwości i choć daleko mi do okrzyków grozy ze strony lewicy, nie wiem, czy Palantir nie jest wilkiem w owczej skórze.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Ustawa dla rodziny

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus" podczas spotkania Parlamentarnego Zespołu ds. Dużych Rodzin przedstawił zarys projektu ustawowego wsparcia rodzin wychowujących pięcioro lub więcej dzieci (jest ich w Polsce ok. 200 tys.), oferującego ulgi podatkowe, wydłużenie świadczenia 800 plus, bon mieszkaniowy w wysokości 50 tys. zł na każde dziecko czy zrównanie miesięcznych świadczeń „Aktywnie w domu" (500 zł) i „Aktywny rodzic w pracy" (1500 zł).

Przedstawiciele Ministerstwa Rodziny uznali propozycję za interesującą z perspektywy demograficznej. Uczestnicy mają nadzieję, że kolejne spotkanie zespołu (14 maja) odbędzie się już z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Finansów.

Duch i psyche

O uzależnieniu jako próbie wypełnienia egzystencjalnej pustki, o terapii oraz drodze wewnętrznej przemiany i odzyskiwania wolności podczas spotkania Mężczyzn św. Józefa w Krakowie mówił Roman Solecki, psychoterapeuta uzależnień i logoterapeuta.

– Człowiek uzależnia się nie od rzeczy, lecz od doświadczenia ulgi i poprawy nastroju, jakie one przynoszą – mówił, przekonując o powiązaniu psyche i ducha.



fot. materiały prasowe

eprasa.pl 11c189073a







Pamięć nie na sprzedaż

OCAL HISTORIĘ Z ARCHIWUM PEŁNYM PAMIĘCI!

Instytut Pamięci Narodowej zaprasza na wyjątkową wystawę „Pamięć nie na sprzedaż". Ekspozycja, przygotowana przez Archiwum IPN, to nie tylko lekcja historii, ale przede wszystkim manifest przeciwko nielegalnemu obrotowi narodowym dziedzictwem.

Wystawa stanowi element kampanii edukacyjnej, która uświadamia, że dokumenty historyczne i artefakty o szczególnym znaczeniu dla Polaków nie powinny być przedmiotem handlu. To wspólne dobro, które wymaga profesjonalnej ochrony dla przyszłych pokoleń. Na ekspozycji zobaczymy unikatowe materiały dokumentujące kluczowe doświadczenia Polaków z okresu II wojny światowej: od kampanii polskiej 1939 r., przez zbrodnię katyńską i dramat obu okupacji, aż po losy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i życie na emigracji.

Skarby z domowych szuflad

Prezentowane obiekty trafiły do zasobu Instytutu dzięki projektowi Archiwum Pełne Pamięci. Ta działająca od 2017 r. inicjatywa pozwoliła zabezpieczyć już ponad 3 tys. prywatnych kolekcji. Listy, fotografie, pamiętniki i nagrania, które przez dekady spoczywały w domowych skrytkach w kraju i za granicą, dziś znajdują się pod opieką profesjonalistów.

Przekazane materiały odzyskują blask – są poddawane konserwacji, a następnie prezentowane publicznie podczas konferencji, w publikacjach książkowych oraz na wystawach. Dzięki digitalizacji losy często bezimiennych bohaterów są dostępne dla każdego na stronie www.archiwumpamieci.pl oraz w popularnym cyklu podcastów.

Zaproszenie na Przystanek Historia

Najciekawsze zbiory przekazane przez darczyńców będzie można obejrzeć osobiście w Warszawie.

Termin: 8 kwietnia – 6 maja br.

Miejsce: Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia" im. Janusza Kurtyki, ul. Marszałkowska 21/25.

Godziny otwarcia: poniedziałek–piątek, 9.00–17.00.

Wstęp na wystawę jest wolny. To obowiązkowy punkt na mapie dla każdego, komu bliska jest ochrona polskiego dziedzictwa narodowego.





eprasa.pl 11c189073a



Wobec biskupów Angoli papież apelował o Kościół mniej skupiony na przywilejach, a bliższy problemom społecznym

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout Handout

Pokój dla Afryki

Monika Odrobińska

Jedność i solidarność to słowa klucze trzeciej zagranicznej podróży Leona XIV 13–23 kwietnia. Po angielsku, francusku, portugalsku i hiszpańsku przemawiał do narodów Afryki – z jednej strony poranionych, a z drugiej naznaczonych entuzjazmem młodego pokolenia. Witano go z żywiołowością, jaką pamiętamy z wizyt Jana Pawła II.

Kamerun, Angola i Gwinea Równikowa były już celem pielgrzymek Jana Pawła II i Benedykta XVI, Algieria gościła papieża po raz pierwszy. Choć katolicy stanowią w niej zaledwie 0,01 proc. 48-milionowego społeczeństwa, to Kościół przoduje w niesieniu pomocy potrzebującym, dzieciom, osobom starszym i niepełnosprawnym, w większości muzułmanom.

Nieziemskie bogactwa

Algieria, dziesiąty co do wielkości kraj świata, to ziemia św. Augustyna, któremu papież – jako augustianin – oddał cześć przy ruinach stanowiska archeologicznego w Annabie (d. Hippona). W bazylice pod jego wezwaniem zachęcał wiernych do braterskiej miłości, odwołując się do algierskiej gościnności i wytrwałości w próbie. Podczas upamiętniania wojny o niepodległość z lat 1954–1962 przekonywał, że pokój, którego Bóg pragnie dla każdego narodu, możliwy jest tylko dzięki przebaczeniu. Wyraził przekonanie, że Algieria, jako miejsce spotkania kultur i religii, może być przykładem dialogu i wzajemnego szacunku.

„Afryką w miniaturze" – ze względu na różnorodność klimatu i środowisk, zasobów i tradycji – nazywany jest Kamerun, drugi etap papieskiej pielgrzymki. Biskupi wiązali z nią nadzieję na większą jedność w kraju, którego północną częścią, Bamendą, targa konflikt rządu z separatystami, dlatego na hasło pielgrzymki wybrali słowa „Niech wszyscy będą jedno". Ale dla Kameruńczyków najważniejsze w wizycie papieskiej było to, że zostali wysłuchani, a ich wieloletnie cierpienie – przypomniane światu. Szczególne nadzieje wiązali z nią młodzi, którzy stanowią 70 proc. społeczeństwa, a których pragnienia o wykształceniu, stabilnym zatrudnieniu i życiu powyżej granicy ubóstwa hamują rządy 92-letniego prezydenta. W Bamendzie papież wymienił trudności, z jakimi borykają się Kameruńczycy, a do których dochodzą zewnętrzne formy rabunku względem surowców naturalnych. Potępił potentatów wojennych zarabiających na handlu bronią i podziękował tym, którzy niosą pomoc ofiarom przemocy.

W Duali, największym mieście i porcie nad Zatoką Gwinejską, odbyło się największe spotkanie papieża ze 120 tys. kameruńskich katolików. Podczas Mszy św. przy stadionie Japoma Leon XIV apelował o odrzucenie nadużyć i przemocy oraz przypomniał, że kameruński naród, dla którego skarbem są wiara, rodzina, gościnność i praca, jest bogatszy niż sama ziemia. Podczas spotkania z biskupami poruszył temat inkulturacji Ewangelii, wskazując na potrzebę harmonijnego połączenia jedności doktryny Kościoła z bogactwem kultur lokalnych. W kontekście poligamii podkreślił potrzebę towarzyszenia im bez zmiany doktryny Kościoła dotyczącej małżeństwa.

Ropa, diamenty, rodzina

Sprawiedliwość była osią przemówień papieża podczas wizyty w Angoli. W kraju bogatym w diamenty, surowce strategiczne i ropę, a ubogim i podzielonym, punktem



eprasa.pl 11c189073a

odniesienia jest Kościół – tak żywy i płodny, że w seminariach brakuje miejsc. Odmówiwszy dziesiątek Różańca w sanktuarium maryjnym w Muxima, Leon XIV powierzył młodym budowanie przyszłości miłością – bez wojen, niesprawiedliwości, nędzy, nieuczciwości.

Ważnym punktem papieskiej wizyty było Saurimo – ośrodek przemysłu diamentowego, wokół którego do 2001 r. toczyły się ostre walki wojny domowej. Teraz w tym miejscu powstaje centrum rozwoju. Tym, co wybiła miejscowa prasa po pielgrzymce, której przyświecało motto „Papież Leon XIV, pielgrzym nadziei, pojednania i pokoju, błogosławi Angolę", były jego słowa o „potrzebie odbudowy więzi i dawania młodym ludziom szans".

Choć Gwinea Równikowa – ostatni etap papieskiej pielgrzymki – od 1995 r. przeżywa boom naftowy i ma rekordowy na kontynencie dochód na mieszkańca, to pozostaje krajem nierówności i niepewnych praw. W Bazylice Niepokalanego Poczęcia Leon XIV zaznaczył, że przyszłość tego kraju zależy od chrześcijan – to uzasadnione o tyle, że stanowią oni 75 proc. tego 1,7-milionowego państwa. W obecności pary prezydenckiej pobłogosławił kamień węgielny pod katedrę w Ciudad de la Paz (Mieście Pokoju) – nowej stolicy kraju.

Podczas spotkania z młodymi i rodzinami w Bacie wskazał, iż prawdziwe spełnienie nie płynie z łatwego sukcesu, lecz z wysiłku, uczciwości i szacunku wobec innych. Zachęcił do chronienia i strzeżenia rodziny



fot. PAP/EPA/Luca Zennaro

Więźniów w Bacie (Gwinea Równikowa) Leon XIV pokrzepił słowami, że „osoba, która podnosi się po upadku, jest silniejsza, niż była przedtem"

oraz związanych z nią wartości, nawet gdy wymaga to poświęcenia.

Rządzący i potrzebujący

W przemówieniach wobec władz i dyplomatów papież zachęcał do wspierania żywego, dynamicznego i wolnego społeczeństwa obywatelskiego. W Algierii sugerował oddanie tego pola także młodym. W Kamerunie nawoływał do odrzucenia logiki wojny i uwzględnienia w budującym się społeczeństwie obywatelskim roli kobiet, które często są filarem pokoju i pojednania. W Angoli wzywał do leczenia plagi korupcji za pomocą kultury sprawiedliwości i dzielenia się. W Gwinei Równikowej podkreślał, że postęp technologiczny nie może prowadzić do nowych form niesprawiedliwości ani być narzędziem konfliktów. Na uczelniach, w tym noszącym jego imię Kampusie Uniwersyteckim Uniwersytetu Narodowego w Malabo (Gwinea Równikowa), zobowiązywał studentów do służenia ojczyźnie zdobytą tam wiedzą, a wykładowców – do bycia dla nich nie tylko nauczycielami, ale też świadkami uczciwości, odpowiedzialności i służby.

Ważnym punktem pielgrzymki były spotkania z muzułmanami. W Wielkim Meczecie w Algierze, trzecim co do wielkości muzułmańskim miejscu kultu po Mekce i Medynie, papież mówił o rozpoznawaniu dziecka Bożego w każdym stworzeniu i budowaniu pokoju na życiu we wzajemnym szacunku. Docenił działający w Kamerunie chrześcijańsko-muzułmański Ruch na rzecz Pokoju, a zarazem przestrzegł przed naginaniem imienia Boga do celów wojskowych, ekonomicznych i politycznych. Podczas spotkania z przedstawicielami wspólnot islamskich przypomniał, że to m.in. z nimi Kościół realizuje wspólne projekty wsparcia najuboższej ludności.

W każdym z krajów papież odwiedzał prowadzone przez Kościół placówki charytatywne. W algierskim Ośrodku Przyjęcia i Przyjaźni uczcił pamięć dwóch sióstr zabitych w 1994 r. przez islamskich terrorystów. W Domu Opieki „Ma Maison" zapewniał, że Bóg jest z maluczkimi i pokornymi. Mieszkańców sierocińca Ngul Zamba w Jaunde (Kamerun) zapewniał, że są powołani do przyszłości wspanialszej niż ich rany. A podopiecznych szpitala psychiatrycznego im. Jean-Pierre'a Olie, pierwszego nowoczesnego ośrodka tego typu w kraju, zapewnił o uzdrawiającej mocy Ewangelii.

Odlatując do Watykanu, afrykańskich katolików pozostawił z przesłaniem, by nie przestawali dawać świadectwa wiary własnym życiem, i zapewnił, że opuszcza kontynent „z bezcennym darem wiary, nadziei i miłości".



fot. PAP/EPA/Luca Zennaro

Na 28 mln mieszkańców Kamerunu katolicy stanowią niemal 40 proc. ludności, ale na jednego duchownego przypada 2,5 tys. wiernych

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 11c189073a



Weronika Kostrzewa

Na ostatniej prostej

Jak wypaczone potrafi być podejście do Pierwszej Komunii Świętej, doskonale wszyscy wiemy. Za dużo już uwagi poświęcało się dyskusjom o prezentach, strojach, przyjęciach. Dla rodzin będących blisko Kościoła, świadomych znaczenia tej chwili w życiu dziecka, mimo że nie przywiązują aż takiej wagi do zewnętrznych okoliczności, to również jest czas niepozbawiony wyzwań. Bo kiedy przygotowanie duchowe postawimy na pierwszym miejscu i skupimy się na tym, co najważniejsze – zaczynają się schody. Są one, co prawda, skierowane w górę, ale czasem nie mamy szans ich przejść w całości, zanim nastąpi moment, gdy nasze dziecko przyjmie Ciało Chrystusa. I bez znaczenia jest, czy przygotowanie odbywa się w szkole, indywidualnie, czy u Baranków.

Im większa jest świadomość doniosłości tego wydarzenia, tym mocniej są zaangażowani rodzice i najbliższe otoczenie. Chcemy dziecku jak najwięcej wytłumaczyć. Przygotować do spowiedzi tak, by się nie bało, a jedynie oczekiwało radosnego spotkania z miłosiernym Bogiem. Zależy nam, by świadomie przyjęło Komunię. Staramy się również zadbać o piękną oprawę. Wielka chwila rządzi się swoimi prawami, wśród domowników wyczuwalne jest napięcie, a i młody człowiek odczuwa jakiś stres… Ale przecież nie chodzi o to jedno, chociaż niezaprzeczalnie wielkie, wydarzenie. Powiedzmy sobie otwarcie: jest ono wciąż dopiero początkiem, a nie końcem!

> **Powiedzmy sobie otwarcie: dzień Pierwszej Komunii Świętej jest wciąż dopiero początkiem, a nie końcem drogi!**

Wbrew bowiem temu, jak wielka różnica dzieli dzieci przynoszone do chrztu od tych, które podchodzą same do ołtarza, by przyjąć Komunię, nadal mamy do czynienia z ludźmi na początku ich drogi. Nawet jeśli wszystkiego, co się dzieje, nie pojmą lub się czegoś nie nauczą albo czegoś zapomną – to i tak są gotowe! To nie ludzkie wysiłki są tu najważniejsze. Oczywiście, nie ma takiej łaski, której nie da się zmarnować, ale to o otwartość i ciekawość wobec wyznawanej wiary warto zawalczyć. Co więcej, uważam, że nieskażonemu relatywizmem sercu łatwiej przyjąć, że Bóg przychodzi naprawdę pod postacią chleba i wina oraz że złe rzeczy, które się zrobiło, znikają jak smugi na szybie, gdy potraktuje się je odpowiednim środkiem czystości.

Czas, który poprzedza uroczystość, formalnie nazywamy „przygotowaniem”. Gotowość do przyjęcia sakramentu nie oznacza, że człowiek skończył formację. Nie bójmy się nazwać „początkiem” tego wielkiego dnia. Fakt, że to „początek”, daje też poczucie, że nie we wszystko musimy dziecko wyposażyć, zanim wejdzie do kościoła w białej albie. „Niezrealizowany materiał” nie przepada i nawet nie robią się zaległości! Ruszamy po prostu w dalszą drogę.

Dobrze jest przed Pierwszą Komunią Świętą dziecka przypomnieć sobie, do czego zobowiązaliśmy się w czasie jego chrztu. Oto znów staniemy razem z nim przed ołtarzem. Nasze dziecko znów jest w bieli. A my mamy dostosować środki i przekaz do jego wieku i kontynuować misję wychowania w wierze. Przed nami początek kolejnego pięknego etapu. I Bogu dzięki, Duch Święty gra do tej samej bramki, co my.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Reakcja na profanację

Głębokie oburzenie i potępienie aktu zniszczenia i profanacji krucyfiksu przez żołnierza izraelskiego w jednej z wiosek Libanu wyraziło Stowarzyszenie Ordynariuszy Katolickich w Ziemi Świętej. Ich oświadczenie podpisał kard. Pierbattista Pizzaballa, łaciński patriarcha Jerozolimy. Stowarzyszenie wyraziło też wdzięczność władzom Izraela, w tym prezydentowi i premierowi, za potępienie aktu profanacji.

Szef izraelskiej dyplomacji Gideon Saar nazwał zdarzenie haniebnym i przeprosił za nie wszystkich, zwłaszcza chrześcijan. Izraelski żołnierz został ukarany odsunięciem od służby bojowej i 30 dniami aresztu – przekazała izraelska armia. Taką samą karę nałożono na żołnierza, który fotografował profanację. Wojsko poinformowało o postawieniu nowej figury.

Pamiątki po Papée

W polskiej ambasadzie przy Stolicy Apostolskiej zaprezentowano cenne pamiątki po Kazimierzu Papée, ambasadorze RP przy Watykanie z czasów II wojny światowej i w okresie powojennym. Po likwidacji ambasady zostały one zdeponowane w różnych miejscach i trafiły m.in. do polskich jezuitów. Ambasador Adam Kwiatkowski podziękował zakonnikom za przekazany depozyt.

eprasa.pl 11c189073a



W anińskiej drużynie

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

Jeden z najlepszych klubów sportowych w Polsce działa w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie. Służy on też małym pacjentom w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu.

W dawnym obiekcie parafialnego kina „Wrzos” klub sportowy założyli miejscowi młodzi mężczyźni. – Z bratem Radkiem i przyjaciółmi wyremontowaliśmy pomieszczenia – mówi Kamil Paczuski o początkach klubu sprzed 11 lat. Obaj bracia są wychowankami sportowymi ks. Mirosława Mikulskiego.

Uniq Five Club stał się kuźnią champions sportowych walk, ćwiczą tu zawodnicy z tytułami mistrzowskimi. Klub liczy niemal 600 członków, w tym 200 dzieci do lat 15, także spoza miejscowej parafii, uczestniczące w zajęciach karate, kickboxingu, boksu czy judo. W niedzielne popołudnia na darmowe treningi dla rodzin z dziećmi przychodzi ponad 50 osób. Tu widać, jak smartfony przegrywają konkurencję ze sportem.

– Od czterech lat organizujemy wakacyjne obozy sportowe dla dorosłych i odrębne dla dzieci. Zależnie od sytuacji rodziny, dofinansowujemy wyjazdy uzdolnionej młodzieży – mówi Maciej Dutkowski, menedżer klubu.

Uniq Fight Club to nie tylko sport na poziomie. Klub angażuje się w liczne akcje charytatywne. W ubiegłym roku za zebrane fundusze udało się kupić łóżka i foteliki dla rodziców, którzy chcą być przy swoich dzieciach w Centrum Zdrowia Dziecka. W ostatnim czasie klub wystartował z darmowymi zajęciami dla dzieci z oddziałów psychiatrii i tych biorących udział w projekcie leczenia otyłości w CZD. – Aktywacja sportowa ma pomóc w powrocie do zdrowia psychicznego i fizycznego. Widzimy, jaka to radość dla dzieci, także jedyny czas, kiedy mogą wyjść poza oddział. Jeśli projekt przyniesie efekty, planujemy wyjście do innych placówek w Polsce – mówi Kamil Paczuski.

Klub włącza się w piknik parafialny. – Nasi sportowcy są częścią wspólnoty Kościoła. To dziś ważne świadectwo dla młodych ludzi, którzy często wstydzą się przyznawać do wiary – wskazuje – ks. prałat Marek Doszko, aniński dziekan, od 17 lat proboszcz parafii.

Parafia liczy 4,4 tys. katolików, ok. 45 proc. przychodzi na niedzielne Msze św., co plasuje ją na szóstym miejscu w stolicy pod względem *dominicantes* (wg ISKK). Wśród parafian są pracownicy Instytutu Kardiologii w Aninie i Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu.

W sobotnie przedpołudnie dużo dzieje się w parafii. Katarzyna Broniatowska wyprawiła właśnie dzieci m.in. z Drużyny Świętej Rodziny na autokarową pielgrzymkę do Ostrówka związanego ze św. Faustyną i do Ossowa, gdzie miały miejsce wydarzenia Cudu nad Wisłą. Pani Katarzyna prowadzi w parafii chór, scholę i zajęcia w ramach domowej edukacji dzieci. – W kościele czuję się jak w domu – mówi. – U nas wiele się dzieje, bo ksiądz proboszcz jest otwarty na nasze propozycje. A kiedy ktoś mi ufa i udziela błogosławieństwa, czuję się odpowiedzialna za to miejsce.

Wśród istniejących 23 wspólnot i inicjatyw działają: ruch oazowy, Domowy Kościół, Caritas, Skauci Europy, Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Chata z pomysłami”, spotkania dla mężczyzn „Porozmawiajmy o Kościele”, grupa modlitewna i dyskusyjna dla mężatek



będących w separacji, Wspólnota AA i Al-Anon.

Wszyscy znają się i współpracują ze sobą. – W codziennym Różańcu modlimy się za wszystkie nasze wspólnoty, o powołania kapłańskie i o pokój, od początku wojny w Ukrainie – mówi Zofia Jasek, zelatorka kół różańcowych i członkini powstałego niedawno Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci.

Katarzyna Rudzka pokazuje okazałą kronikę, prezentującą 40 lat życia tutejszej wspólnoty Odnowa w Duchu Świętym. Są tu zdjęcia z przygotowanymi przez wspólnotę ołtarzami Bożego Ciała czy z drogi krzyżowej.

– Znam swoje owieczki do trzeciego pokolenia – dodaje ks. Doszko. – Przychodzą z wieloma pomysłami, część trzeba odsunąć w czasie, inne urealnić jako te, których nie da się zrealizować, ale zawsze trzeba wychodzić ku nim, wspierać i nie gasić ducha. W naszej parafii dajemy otwartą przestrzeń, a ludziom chce się chcieć coś zrobić – konkluduje aniński proboszcz i były misjonarz.

eprasa.pl 11c189073a

W SKRÓCIE

■ **Pielgrzymka samorządu.** Duszpasterstwo samorządowców diecezji warszawsko-praskiej zaprasza na XXXIII Ogólnopolską Pielgrzymkę Samorządu Terytorialnego na Jasną Górę. Termin: 24 maja. Program: godz. 6.45 – zbiórka na parkingu przy Kościele św. o. Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1, Warszawa, godz. 9.45 – nawiedzenie Bazyliki Wniebowzięcia NMP w Gidlach, godz. 12.30 – Msza św. na Jasnej Górze z przekazaniem relikwii św. Kingi, godz. 15.00 – droga krzyżowa, godz. 19.00 – powrót do Warszawy. Koszt: 100 zł. Zapisy mailowo: andrzej.kuflikowski@gmail.com.

■ **Papieska rocznica.** 7 maja o godz. 17.00 Mszy św. w rocznicę wyboru papieża Leona XIV w Kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **Zawód organista.** Dzień otwarty kierunku edukacja muzyczna z muzyką kościelną, łączącym kształcenie przyszłych nauczycieli muzyki w szkole z kształceniem muzyków kościelnych – organistów, dyrygentów i kantorów, odbędzie się 9 maja w godz. 10.00–14.00 w Akademii Katolickiej w Warszawie, ul. Dewajtis 3.

■ **Święto Różańca.** 9 maja Mszy św. w ramach obchodów 200-lecia Żywego Różańca w Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Niepokalanowie, ul. św. Maksymiliana Kolbego 5, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **U Matki Łaskawej.** Odpust ku czci Matki Bożej Łaskawej 9 maja w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, ul. Świętojańska 10, rozpocznie się procesją różańcową na Starym Mieście. Po niej Mszy św. o godz. 20.00 będzie przewodniczył bp Rafał Markowski.

■ **Muzyczny Karczew.** W ramach VIII Festiwalu Międzypokoleniowe Spotkania Muzyczne w Karczewie 16 maja o godz. 20.00 w Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, ul. Zamkowa 49, będzie można posłuchać koncertu kameralnego „Białe mgły" z utworami Noskowskiego, Niewiadomskiego i Nowowiejskiego. Wstęp bezpłatny, liczba miejsc ograniczona. Darmowe wejściówki do pobrania w serwisie evenea.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKA FORMACJA

– Ta sesja ma na celu pogłębienie więzi i z Panem Bogiem, i z księżmi między sobą, ale także poruszenie kwestii ważnych dla formacji nie tylko duchownej – mówił ks. Tomasz Falak podczas trzydniowej sesji, w której każdego roku biorą udział kapłani wyświęceni w latach 2016–2024. Tematem zjazdu była dojrzałość emocjonalna. W spotkaniu udział wzięli także kard. Konrad Krajewski, bp Piotr Kleszcz OFMConv i bp Zbigniew Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

ŻEGNAMY KAPŁANA



fot. Facebook/Parafia MB Królowej Polski w Otwocku

Wieczorem 21 kwietnia w Domu Księży Emerytów w Otwocku w wieku 88 lat i w 65. roku kapłaństwa zmarł ks. prałat Włodzimierz Jabłonowski. Urodził się 13 grudnia 1937 r. w Jabłonowie-Kątach, a święcenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego 25 czerwca 1961 r. Był wikariuszem parafii św. Mikołaja Biskupa w Grójcu. Jako kapelan Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Aninie studiował muzykę sakralną w Instytucie Muzyki Sakralnej im. św. Piusa X. W 1967 r. był wikariuszem parafii św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika w Warszawie. Następnie został proboszczem parafii MB Królowej Polski w Otwocku-Kresach.

W strukturach AW był wicedziekanem i dziekanem dekanatu karczewskiego, wicedziekanem dekanatu otwockiego, a po 1992 r. dziekanem dekanatu Otwock-Kresy. Pełnił też funkcję przewodniczącego diecezjalnej komisji organistowskiej. Odznaczony przywilejem rokiety i mantoletu i powołany w poczet pierwszych członków Kapituły Katedralnej Warszawsko-Praskiej.

Pogrzeb odbył się 27 kwietnia w kaplicy Domu Księży Emerytów oraz w parafii MB Królowej Polski w Otwocku-Kresach. Ciało złożono na cmentarzu parafialnym w Otwocku.

eprasa.pl 11c189073a



fot. diecezja.waw.pl

LAUREACI NAGRODZENI

W SP nr 2 im. Żołnierzy AK II Rejonu Celków w Markach odbył się finał konkursu dekanalnego „Życie Kościoła w czasach Apostołów” dla uczniów klas VII szkół podstawowych z dekanatu zielonkowskiego. Konkurs przygotowali ks. dziekan Andrzej Kopczyński i ks. Rafał Goliński. Laureatami zostali: Stanisław Sawicki z Publicznej Katolickiej SP w Ząbkach, Jan Minkowski z SP nr 4 w Markach i Mieszko Majkowski z SP nr 2 w Zielonce.

JEZUS WŚRÓD DZIECI



fot. Agata Dachowska

W Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzylesiu można obejrzeć prace uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 78, który funkcjonuje przy tej placówce. Hospitalizowane dzieci wykonały prace w ramach Klubu Młodego Artysty prowadzonego przez Agnieszkę Mondygraf. Wystawa „Pielgrzym nadziei – Jezus Chrystus” gościła wcześniej w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, współorganizatora ekspozycji.

IMIENINY KS. JERZEGO

W warszawskim Kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu 23 kwietnia proboszcz ks. Karol Oparcik przewodniczył tradycyjnej Mszy św. z okazji imienin bł. Jerzego Popiełuszki, patrona tamtejszego sanktuarium. Zachęcał, by od męczenników uczyć się niezachwianej wierności prawdzie. – Do męczeństwa dorastamy przez codzienną pracę i wierność zasadom, gdy spotyka nas niewygoda czy wzgarda współczesnego świata – mówił. Po Mszy św. wierni modlili się przy grobie ks. Jerzego. W domu Amicus odbył się koncert Marcina Stycznia poświęcony błogosławionemu./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

eprasa.pl

W SKRÓCIE

- **Nurogęsi bezpieczne.** Po wielu dniach obserwacji i przygotowań sukcesem zakończyła się pierwsza w tym sezonie akcja przeprowadzenia warszawskich nurogęsi do Wisły. Samica z pięciorgiem piskląt pokonała trasę z Kanału Piaseczyńskiego przez ruchliwą ulicę Czerniakowską aż do rzeki. Akcję nadzorowali wolontariusze, funkcjonariusze Straży Miejskiej i pracownicy Zarządu Zieleni m.st. Warszawy.
- **Aktywny senior.** Ruszyły zapisy na 8. Warszawską Olimpiadę Seniorów, która odbędzie się między 19 a 26 września. Szczegółowe informacje i zapisy: aktywnawarszawa.waw.pl oraz w mediach społecznościowych Aktywnej Warszawy.
- **Rowerem przez stolicę.** Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, ul. Freta 16, zaprasza na nową wystawę czasową „Poza szlakiem. Rowerowe podróże Marii i Piotra”. To okazja, by spojrzeć na małżeństwo Curie z mniej oczywistej strony – jako partnerów wspólnych podróży. Wystawę będzie można oglądać do 29 listopada. Z tej okazji muzeum organizuje cykl wycieczek rowerowych po Warszawie szlakiem miejsc związanych z Marią Skłodowską-Curie. Pierwsza wycieczka odbędzie się 16 maja, w ramach Nocy Muzeów. Szczegóły i zapisy za pośrednictwem strony: mmsc.waw.pl.
- **Sezon na Wisłę.** W Warszawie otwarto sezon wydarzeń nad Wisłą. Jedną z atrakcji są przejazdy Warszawskimi Liniami Turystycznymi (od maja do września) – zabytkowymi tramwajami, autobusami – a także rejsy statkiem i bezpłatne przeprawy promem po Wiśle. W ramach sezonu wystartowała także Wiślana Liga Żeglarska (zuchzaloga.pl) z bezpłatnymi rejsami widokowymi na pokładach łodzi stołecznej żeglugi pasażerskiej. Nowością jest poszerzenie oferty o usługi na dotychczas mało popularnym akwenie, jakim jest Port Żerański. Szczegółowe informacje będą pojawiać się na profilu Dzielnica Wisła na Facebooku.

Osób doświadczonych różną niepełnosprawnością żyje pośród nas stosunkowo dużo. Rzeczywistość niepełnosprawności, czy to umysłowej, czy ruchowej, czy też społecznej, jest złożona i wieloaspektowa, a doświadczenie niepełnosprawności jest bardzo trudne i wymaga odpowiedniego podejścia i traktowania osób niepełnosprawnych, jak też opieki i duszpasterskiego towarzyszenia.

Niepełnosprawność a małżeństwo

ks. Janusz Gręźlikowski

Jak wygląda sprawa zawarcia małżeństwa przez osoby niepełnosprawne? Czy mogą one zawrzeć małżeństwo? Czy Kościół stawia im w tym względzie jakieś warunki lub wymogi? Co na ten temat mówią normy kanonicznego prawa małżeńskiego?

Prawodawca kościelny w kan. 1058 stwierdza, że „małżeństwo mogą zawrzeć wszyscy, którym prawo tego nie zabrania". Prawo do małżeństwa jest naturalnym prawem każdej osoby. Obejmuje ono prawo do zawarcia małżeństwa oraz prawo do wolnego wyboru małżonka. Będąc prawem naturalnym, może zostać ograniczone jedynie z poważnych i słusznych powodów, a w przypadku wątpliwości należy opowiedzieć się za prawem do zawarcia małżeństwa.

Wśród przeszkód kanonicznych do zawarcia małżeństwa nie ma przeszkody niepełnosprawności. Nie jest też prawdą, że Kościół zabrania osobom niepełnosprawnym zawierania małżeństw. Nie oznacza to jednak, że wszystkie osoby niepełnosprawne są zdolne do zawarcia związku małżeńskiego i funkcjonowania w małżeństwie, które określane jest jako „przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa" (kan. 1055). Osoby zawierające małżeństwo winny być zdolne do stworzenia wspólnoty całego życia, realizowania jej celów i przymiotów oraz praw i obowiązków. Rzeczywistość w tym względzie jest bardzo złożona, a czasami trudna do jednoznacznego stwierdzenia, a zależna przede wszystkim od rodzaju niepełnosprawności, która może być różnoraka i wpływać na wiele aspektów życia.

Mówiąc o możliwości zawarcia małżeństwa przez osoby niepełnosprawne, należałoby zwrócić uwagę na kilka kluczowych kategorii niepełnosprawności, które mogą mieć wpływ na decyzje o zawarciu małżeństwa i możliwość realizowania praw i obowiązków małżeńskich. Można zatem rozróżnić niepełnosprawność umysłową (intelektualną i psychiczną) oraz ruchową (fizyczną, sensoryczną).

Niepełnosprawność umysłowa

Jeżeli chodzi o niepełnosprawność umysłową, to należy wskazać normę kan. 1095 Kodeksu prawa kanonicznego, która mówi o tzw. niezdolności konsensualnej do zawarcia małżeństwa, stwierdzając, że: „niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy są pozbawieni wystarczającego używania rozumu; mają poważny brak rozeznania oceniającego co do istotnych praw i obowiązków małżeńskich wzajemnie przekazywanych i przyjmowanych; z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich". Przepis ten nie zawiera w swej treści pojęcia „niepełnosprawność" ani też nie określa stopnia niepełnosprawności. Należy jednak powiedzieć, że przywołana tutaj norma kodeksowa nie dotyczy jedynie osób niepełnosprawnych umysłowo. Niezdolność bowiem do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich z przyczyn natury psychicznej może przecież dotyczyć także osób pełnosprawnych umysłowo.

Jak wiemy, istnieją osoby z orzeczoną niepełnosprawnością (w różnym stopniu) oraz osoby bez orzeczenia niepełnosprawności. Nie można stwierdzić, że każda osoba z orzeczoną niepełnosprawnością nie jest zdolna do zawarcia małżeństwa, ani też nie można jednoznacznie orzec, że każda osoba bez orzeczenia niepełnosprawności jest



fot. Pixabay

eprasa.pl 11c189073a

zdolna do zawarcia małżeństwa. Istnieją przecież sytuacje nieudokumentowanej niepełnosprawności. O decyzji dopuszczenia do zawarcia małżeństwa osoby niepełnosprawnej umysłowo decyduje duszpasterz – proboszcz. Może on to uczynić tylko i wyłącznie wówczas, gdy będzie miał pewność, że zachodzi jeden z wypadków zawartych w kan. 1095, wskazujący jednoznacznie na niezdolność konsensualną do zawarcia i funkcjonowania w małżeństwie.

Wśród przeszkód kanonicznych do zawarcia małżeństwa nie ma niepełnosprawności. Nie oznacza to jednak, że wszystkie osoby niepełnosprawne są zdolne do zawarcia małżeństwa.

Nie wolno bowiem, zgodnie z ogólnymi zasadami prawa, nikomu nakładać obowiązku lub odmawiać prawa, jak tylko w wypadkach pewnych. We wszystkich innych przypadkach, kiedy istnieje uzasadniona wątpliwość co do funkcjonowania niepełnosprawnej umysłowo osoby w małżeństwie i podejmowania przez nią obowiązków małżeńskich, nie można zabronić narzeczonym zawarcia małżeństwa, bo ograniczałoby się w ten sposób ich uprawnienie naturalne, którego nie mogą być pozbawieni z powodu wątpliwego braku. Kościół zatem stara się być maksymalnie otwarty na pragnienia dotyczące zawarcia małżeństwa przez osoby niepełnosprawne umysłowo i tylko w przypadkach ewidentnych oraz jednoznacznych i pewnych nakazuje wstrzymanie zgody na zawarcie małżeństwa.



Oczywiście nie zwalnia to od namysłu pastoralnego oraz duszpastersko-pedagogicznego, który winien mieć charakter pomocniczy przy podejmowaniu decyzji o dopuszczeniu do zawarcia małżeństwa przez duszpasterza w konkretnych przypadkach. Pewną pomocą służy temu wysłanie osób na badanie psychologiczne czy też zażądanie zaświadczeń lekarskich oraz zwrócenie się o zgodę na zawarcie małżeństwa do biskupa diecezjalnego, jeżeli duszpasterz ma poważne wątpliwości co do zdolności osoby niepełnosprawnej umysłowo do zawarcia małżeństwa.

Niepełnosprawność ruchowa

Jeśli chodzi o niepełnosprawność ruchową, to sam fakt poruszania się na wózku inwalidzkim nie jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa, nawet jeżeli obydwie osoby chcące zawrzeć małżeństwo poruszają się na nim. W sytuacji niepełnosprawności ruchowej potrzebne jest rozeznanie i wiedza, czy nie występuje przeszkoda impotencji, która może pojawić się w kontekście uszkodzenia rdzenia kręgowego i może dotyczyć niektórych osób poruszających się na wózku inwalidzkim. Mówi o tym kan. 1084 Kodeksu Prawa Kanonicznego: „niezdolność dokonania stosunku małżeńskiego uprzednia i trwała, czy to ze strony mężczyzny, czy kobiety, czy to absolutna, czy względna, czyni małżeństwo nieważnym z samej jego natury". Z treści tego przepisu wynika, że przeszkoda ta musi być pewna, i tylko wtedy prowadzi ona do niewyrażenia zgody na zawarcie małżeństwa.

Jeśli pojawia się wątpliwość co do fizycznej zdolności do zawarcia małżeństwa, to zainteresowana osoba winna się poddać fachowemu badaniu medycznemu i przedłożyć zaświadczenie o swej zdolności czy niezdolności fizycznej do małżeństwa. Jeżeli impotencja nie jest pewna i trwa wątpliwość co do istnienia przeszkody, to sytuacja taka nie zabrania zawarcia małżeństwa. Należy tutaj zaznaczyć, że niepłodność, o ile istnieje zdolność dokonania stosunku małżeńskiego, nie stanowi przeszkody do zawarcia małżeństwa, a więc nie przeszkadza w zawarciu małżeństwa, chyba że ktoś ją celowo ukrywa w celu zawarcia małżeństwa (zob. kan. 1098).

eprasa.pl 11c189073a

Konkurs o bł. Wyszyńskim



fot. Jakub Kruszewski

Rozstrzygnięcie diecezjalnego konkursu dla uczniów szkół podstawowych o życiu, nauczaniu i świadectwie bł. Stefana Wyszyńskiego odbyło się 21 kwietnia w Akademiku Praskim w Warszawie. W etapie szkolnym wzięło udział ponad 300 uczniów, do etapu diecezjalnego zakwalifikowało się 54. – Był naszym pasterzem przez ponad 30 lat. Mamy obowiązek od serca zapamiętać i być wdzięcznym Bogu za taką postać – powiedział o Prymasie Tysiąclecia bp Romuald Kamiński, inicjator konkursu.

W konkursowych zmaganiach w kategorii klas 0–3, których uczniowie wykonywali prace plastyczne, zwyciężył Franciszek Burczaniuk z Ząbek. Klasy 4–6 przygotowywały materiały wideo, a zwycięzcą został Jacek Pietrzak z parafii Miłosierdzia Bożego w Ząbkach. Najstarsze dzieci, z klas 6–8, wzięły udział w konkursie wiedzy o kard. Wyszyńskim – tu pierwsze miejsce zajął Wiktor Kozłowski ze szkoły w Gliniance.

Jak zauważył ks. Piotr Domański, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej, współorganizującego konkurs, zmiany w systemie edukacji w Polsce stawiają wyzwania i odpowiadając na nie, trzeba propagować wartości, które promował kard. Wyszyński. Obecny system chce te wartości odrzucić, a my jako katolicy mamy moralny obowiązek, aby o nich przypominać.

Jakub Kruszewski

Katolicka oświata



fot. ks. Paweł Kłys

W domu biskupów łódzkich 22 kwietnia odbyło się spotkanie z kard. Konradem Krajewskim dyrektorów i przedstawicieli szkół katolickich działających na terenie archidiecezji łódzkiej. Każdy z dyrektorów zaprezentował swoją placówkę, poinformował metropolitę łódzkiego o profilu szkoły, liczbie uczniów do niej uczęszczających oraz wskazał na sukcesy i trudności wynikające z zarządzania placówką edukacyjną w aktualnej sytuacji niżu demograficznego. Kardynał Krajewski podziękował wszystkim zaangażowanym w edukację katolicką w archidiecezji łódzkiej. Wskazał na to, jak ważne jest dziś wychowanie w duchu wartości chrześcijańskich, które z pewnością są przekazywane w tych szkołach na wszystkich etapach rozwoju dziecka.

Na terenie archidiecezji łódzkiej działa 15 szkół katolickich, prowadzonych przez zgromadzenia zakonne, stowarzyszenia katolickie oraz przez archidiecezję łódzką.

ks. Paweł Kłys

Czytanie Biblii

W Tygodniu Biblijnym, 23 kwietnia przy Kościele Świętego Ducha w Warszawie miało miejsce Publiczne Czytanie Pisma Świętego. Spotkanie rozpoczął metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, dokonując intronizacji Pisma Świętego. Na wstępie podkreślił, że bez osobistego przyjęcia Słowa wiara traci moc, a świadectwo staje się jedynie „brzmiącym dźwiękiem”. – Chodzi o to, by Słowo było lampą dla naszych stóp, a nie reflektorem, którym co jakiś czas sobie poświecę; ma być lampą, którą – gdy odłożę – natychmiast znajdę w ciemności – powiedział abp Galbas. Przypomniał też słowa św. Pawła, że wiara rodzi się z tego, co się słyszy, a tym, co się słyszy, jest słowo Boże.

Fragmenty Ewangelii wg św. Mateusza odczytali duchowni i świeccy ze środowiska artystycznego, medialnego, studenckiego i naukowego, a także osoby związane z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi w Laskach i Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Również samo wydarzenie zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, odpowiadając na wezwanie Konferencji Episkopatu Polski do bycia – zwłaszcza w tym roku duszpasterskim – „Uczniami-misjonarzami” oraz czerpiąc z nauczania i świadectwa bł. Stefana Wyszyńskiego.

Jak podkreślili organizatorzy, Publiczne Czytanie Pisma Świętego ma charakter ewangelizacyjny, jest zaproszeniem mieszkańców i turystów do zatrzymania się i do osobistej refleksji nad Ewangelią.



fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska

eprasa.pl 11c189[illegible]a

Maryjny miesiąc maj

Beata Nadolna

W maju czcimy w sposób szczególny Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Jezusa Chrystusa i naszą Matkę. Maryja zawsze prowadzi nas do Jezusa, Jej życie jest oddane dziełu naszego zbawienia przez Jezusa Chrystusa. Jest naszą Matką, ponieważ taka była wola jej Syna, wypowiedziana z krzyża.

W tym miesiącu możemy więcej się modlić za Jej wstawiennictwem. Możemy odkrywać w praktyce, w konkretach, co to znaczy, że jest naszą Matką.

Najświętsza Maryja Panna ukazywana na pobożnych wizerunkach i obrazkach jest czasami infantylizowana. Tymczasem była silną, dzielną kobietą, jednocześnie delikatną i piękną. Jej niezwykłe piękno bije z czystego, niepokalanego serca.

Udział w nabożeństwach majowych w tym pięknym miesiącu pełnym kwiatów i zieleni niech będzie darem dla Matki naszego Pana i okazją do poznawania Jej życia.

Drogowskazy

- Pobożność maryjna nie jest odbieraniem chwały Panu Jezusowi, ale uczynieniem Mu wielkiej radości z okazania miłości Jego Matce.
- Maryja w pewnym sensie jako pierwsza przyjęła Komunię św. – Jezusa, gdy nosiła Go pod sercem. Nazwała siebie służebnicą Pańską i wypełniała wiernie wolę Bożą każdego dnia, aż po krzyż. W Litanii loretańskiej jest wiele pięknych wezwań – komplementów dla Niej. Rozważanie ich może pomóc w rozwijaniu miłości do Maryi.



fot. BP KEP

- Pięknym zwyczajem są pielgrzymki, odwiedziny kapliczek i wizerunków Maryi w kościołach. W tak namacalny, konkretny sposób można razem z dzieckiem okazać miłość Matce Bożej, prosząc Ją o potrzebne łaski i dziękując za opiekę.

Rodzinne wyzwania

- Wykonajcie kapliczkę Matki Bożej w domu. Może to być obrazek z wizerunkiem Maryi przystrojony kwiatami, na pięknej serwetce. Wieczorna modlitwa przy niej nabierze wyjątkowego wymiaru.
- Nauczcie się pieśni „Chwalcie, łąki umajone” i śpiewajcie ją dla Matki Bożej.
- Ofiarujcie dobre uczynki Matce Jezusa, a za każdy połóżcie serce z papieru przy Jej wizerunku.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 11c189073a



Kielich w stylu art déco

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej zaprasza na wystawę, która szeroko prezentuje relacje między nowoczesną estetyką okresu międzywojennego a przestrzenią religijną.

Kielichy, ornaty, pateny, ryngrafy, medaliony, grafiki i plakiety – przedmioty na co dzień wykorzystywane w liturgii – na wystawie zaprezentowano jako świadectwo szczególnego momentu w historii. To czas, gdy tradycyjna sztuka sakralna spotkała się z językiem modernizmu i szykiem stylu art déco.

– O art déco mówi się w kontekście mody, mebli, rzeźby czy aranżacji wnętrz, natomiast niemal nie pojawia się ono w odniesieniu do sztuki sakralnej – podkreślała podczas wernisażu dr hab. Anna Kostrzyńska-Miłosz, jedna z kuratorek wystawy.

Na wystawie znalazły się prace wielu wybitnych artystów: Augusta Zamoyskiego, Henryka Kuny, Władysława Skoczylasa, Wiktorii Goryńskiej, Stanisława Ostoi-Chrostowskiego, Stefana Norblina, Jerzego Teodora Hulewicza, Antoniego Madeyskiego, Janiny Broniewskiej, Stanisława Szukalskiego, Mieczysława Kotarbińskiego. Każde z tych nazwisk odsłania mniej znany, sakralny wymiar polskiej moderny.

Centralnym elementem ekspozycji jest nigdy wcześniej nieprezentowany komplet liturgiczny z katedry wawelskiej – ornat z palką zaprojektowane w 1929 r. przez Zofię Stryjeńską, jedną z najważniejszych postaci polskiego art déco. Zwiedzający mogą zobaczyć również stworzoną przez nią szopkę bożonarodzeniową.

Sztuka sakralna w dwudziestoleciu międzywojennym miała duże znaczenie w kulturze odradzającego się państwa. Rozwijała się dynamicznie, czerpiąc inspiracje z różnych nurtów, w tym z nowoczesnych kierunków, wśród których szczególne miejsce zajmował styl art déco. Wystawa stanowi próbę nowego spojrzenia na ten wciąż słabo rozpoznany obszar twórczości, prezentując także dzieła dziś niemal zapomnianych artystów: Kazimierza Wiszniewskiego, Stefana Justa, Marii Werten i Pawła Poraja-Paradowskiego.

Wśród eksponatów znajdują się m.in. rzeźba Broniewskiej Immaculata Conceptio Masoviensis, nagrodzona medalem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, ceramika Wandy Szrajberówny, projekty krzyży autorstwa Kotarbińskiego, artystyczne kartki pocztowe w stylistyce art déco i obiekty związane ze szkołą zakopiańską. To zaledwie część bogatej ekspozycji.

Dodatkową atrakcję stanowi wyjątkowy obiekt bibliofilski ze zbiorów muzeum – „Pastorałki" Tytusa Czyżewskiego z drzeworytami Tadeusza Makowskiego. To pierwsze wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu z 1925 r., wydrukowane w nakładzie 520 numerowanych egzemplarzy na papierze czerpanym i uznawane za jedną z najpiękniejszych poetyckich interpretacji Bożego Narodzenia.

Inspiracją do przygotowania wystawy były sesje naukowe organizowane w Muzeum Mazowieckim w Płocku. To tam dostrzeżono, jak wiele w tej dziedzinie pozostaje jeszcze do odkrycia. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

„Art Déco i sacrum. Sztuka dekoracyjna dwudziestolecia międzywojennego". Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1. Do 13 września





eprasa.pl



fot. materiały prasowe

Na niemieckiej wsi

Mirosław Winiarczyk

Na początku wyjaśnijmy dziwny tytuł niemieckiego filmu „Miroirs III. Barka na oceanie”, pokazanego poza konkursem na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes. Jest to nawiązanie do utworu fortepianowego francuskiego kompozytora Maurice’a Ravela. Muzyczne dzieło odgrywa w obrazie Christiana Petzolda symboliczną rolę, jest bowiem wykonywane przez bohaterkę filmu na domowym pianinie jako komentarz do wydarzeń. Świadczy to o tym, że znany niemiecki reżyser nawiązuje w swym prostym filmie z życia codziennego do ważnego symbolu kultury europejskiej. Bohaterowie filmu zajęci są pozornie banalnymi codziennymi czynnościami. Jednak kryją się za tym prawdziwe dramaty rodzinne. Autor „Barki na oceanie” starał się ukazać w niby błahych wydarzeniach pokonywanie przez bohaterkę szoku i traumy po przeżytym cudem wypadku samochodowym. Odkrywamy w tym obrazie także ważne problemy moralne.

Laura, młoda i zdolna studentka konserwatorium w Berlinie, podczas jazdy samochodem z narzeczonym miała wypadek na wiejskiej drodze. Narzeczony zginął. Świadkiem zdarzenia była mieszkająca niedaleko Betty, która zabiera dziewczynę do swojego skromnego domu. Przychodząca powoli do przytomności Laura nie chce wracać do Berlina i chętnie korzysta z gościnności Betty. Prowadzący w pobliżu warsztat samochodowy mąż i syn Betty nie mogą się początkowo pogodzić, że w ich domu zamieszkała obca młoda dziewczyna, jednak stopniowo przekonują się, że wracająca do zdrowia Laura wywiera pozytywny wpływ na Betty i dom. Studentka staje się w pewnym sensie jakby przysłanym z innego życia (zaświatów?) stworzeniem. Rozpoczynają się konieczne remonty, naprawianie uszkodzonych kranów i sprzętów kuchennych. Okazuje się, że dzięki krzątającej się i gotującej Laurze zaniedbany dom staje się zdatny do życia i wywołuje kojący wpływ na rodzinę. Nie przeszkadzają w tym niejasne interesy, jakie mąż i syn Betty robią w swoim warsztacie. Ale w gościnnym domu wychodzi na jaw tajemnica gospodyni, która przeżyła kiedyś osobistą tragedię. Wszystkie wątki kumulują się tu w zaskakującym zakończeniu.

Film Petzolda jest za długi, jakby reżyser z zadowoleniem ukazywał wiejską niemiecką prowincję, nie licząc się z pra-



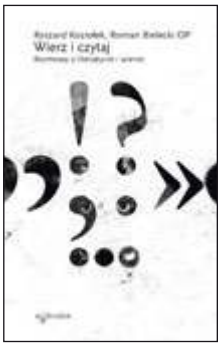
fot. materiały prasowe

wami dramaturgii. Niektórzy widzowie potraktują zapewne „Barkę na oceanie” jako nudziarstwo. Jednak warto docenić fakt, że twórca w sposób poważny ukazał tu dramaty, które mogą dotknąć każdego człowieka. We współczesnym kinie, pełnym gwałtu i przemocy, nie jest to zbyt częste.

„Miroirs III. Barka na oceanie” (*Miroirs No. 3*). Niemcy, 2025. Scenariusz i reżyseria: Christian Petzold. Wykonawcy: Paula Beer, Barbara Auer, Matthias Brandt i inni. Dystrybucja: Aurora Films

RECENZJE

Literatura i wiara



Pomysł na rozmowy zebrane w tej książce zrodził się z wielkiej pasji autorów do literatury i próby spojrzenia na nią przez pryzmat tego, co fundamentalne i uniwersalne. Rozmowom prof. Koziołka i o. Bieleckiego towarzyszyło przekonanie, że autentyczna sztuka nie musi wyrażać się w formach wyłącznie religijnych. Może jednak łączyć element pokrewieństwa ze światem wiary, również w sytuacjach głębokiego rozłamu między codziennym doświadczeniem a prawdą teologii. Autorzy stawiają pytania (udzielając na nie od razu odpowiedzi): Do jakiego stopnia można żyć w pokoju ze sobą po popełnieniu określonych czynów? Jakie mechanizmy kierują człowiekiem przy wyborze dobra i zła? Jak czytać literaturę, odnajdując w niej ziarna Pisma Świętego i tezy świętych? I wiele, wiele innych. Ryszard Koziołek to polonista, profesor nauk humanistycznych, od 2020 r. rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; o. Roman Bielecki – dominikanin, rekolekcjonista i publicysta, redaktor naczelny miesięcznika „W drodze”.

Ryszard Koziołek, Roman Bielecki OP, „Wierz i czytaj. Rozmowy o literaturze i wierze”, W drodze, Poznań 2026, 336 s.

KONKURS



„Pismo Święte dla młodych” z grafikami, komentarzami, objaśnieniami, ciekawostkami, kolorowymi mapami to doskonały prezent na Pierwszą Komunię Świętą. Przewodniczką po nim jest papuga, która – tu ciekawostka – w sposób naturalny potrafi wypowiedzieć słowo *ave*, i to od niej bierze nazwę potoczna nazwa publikacji: „Biblia z papugą”. To pełny tekst Biblii Tysiąclecia Pallotinum, uzupełniony informacjami dotyczącymi opisywanych czasów, ludzi i zwyczajów oraz rubryką „Wprowadź w życie”. Wśród czytelników, którzy 4 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Które ze zwierząt wymienionych w Księdze Powtórzonego Prawa z podziałem na czyste i nieczyste zostało tam omyłkowo (z punktu widzenia współczesnej zoologii) uznane za ptaka?** – rozlosujemy trzy egzemplarze Biblii. Odpowiedź na pytanie konkursowe 17: Leon XIV sprzeciwiał się wojnie słów i obrazów. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 11c189073a

Mówiąc o przeszłości, łatwo pomylić różne poziomy jej poznania. Zrozumienie tych różnic jest kluczowe, zwłaszcza gdy chodzi o wydarzenia trudne, bolesne lub budzące spory.

Między pamięcią, historią i prawem

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



fot. Muzeum Narodowe w Krakowie/zbiory cyfrowe

Jan Matejko, „Wernyhora”

Często zakłada się, że pamięć, historia, sąd, analiza prawna, teologia czy dziennikarstwo mówią o tym samym. W rzeczywistości każda z tych dziedzin poszukuje innego rodzaju prawdy i posługuje się odmiennymi metodami.

Najbardziej pierwotnym poziomem jest pamięć – ludzi i wspólnot. Przechowuje ona doświadczenie: wdzięczność, ból, dumę, poczucie krzywdy, wierność lub zdradę. Nie jest chłodną rekonstrukcją faktów, lecz zachowaniem sensu wydarzeń, tak jak zostały przeżyte. Dlatego jest selektywna, emocjonalna i często symboliczna. Jest niezbędna dla tożsamości osobistej i zbiorowej, ale sama w sobie nie stanowi metody poznania historycznego.

Z czasem rodzi się to, co można nazwać pamięcią społeczną. Wydarzenia przekształcają się w opowieści, symbole, anegdoty i skróty narracyjne. Wspólnoty zapamiętują raczej historie o wydarzeniach niż same wydarzenia. W tym procesie powstają interpretacje, tradycje, opowieści, a także legendy, które pomagają budować wspólną tożsamość. Pamięć społeczna spełnia ważną funkcję kulturową, lecz nie zawsze pokrywa się z krytyczną rekonstrukcją przeszłości.

Na tym tle pojawia się historyk. Jego zadaniem nie jest ani potwierdzanie pamięci, ani jej obalanie, lecz krytyczna rekonstrukcja przeszłości na podstawie źródeł. Porównuje on świadectwa, bada kontekst epoki, ocenia wiarygodność dokumentów i próbuje zrozumieć procesy, które doprowadziły do określonych wydarzeń. Nie musi wydawać ostatecznego werdyktu. Może uznać, że materiał źródłowy jest niepełny lub sprzeczny. Jego celem jest przede wszystkim zrozumienie tego, co się wydarzyło.

Jeszcze wcześniej niż historyk stoi archiwista. Jego zadaniem nie jest interpretacja przeszłości, lecz zachowanie jej materialnych śladów. Gromadzi on dokumenty, opisuje ich pochodzenie, porządkuje zespoły archiwalne i troszczy się o integralność źródeł. Dzięki pracy archiwów historycy mają dostęp do materiałów, na których mogą prowadzić badania. Archiwista chroni pamięć instytucjonalną przed zapomnieniem, chaosem i manipulacją.

Zupełnie inną rolę pełni prawnik lub sędzia. Jego zadaniem jest rozstrzygnięcie odpowiedzialności wg obowiązującego prawa i zgodnie z określoną procedurą. Musi podjąć decyzję. Nie może pozostawić sprawy w stanie niepewności. Dlatego podstawowe pytanie sądu brzmi nie: „Jak dokładnie przebiegały wydarzenia?”, lecz raczej: „Czy można przypisać odpowiedzialność i jakie są konsekwencje prawne?”. Prawo ma przywracać porządek normatywny i rozstrzygać konflikty.

W kontekście życia Kościoła pojawia się także kanonista, czyli specjalista od prawa kanonicznego. Analizuje on fakty w świetle norm prawnych obowiązujących w Kościele: bada ważność aktów, kompetencje władzy, zgodność działań z przepisami oraz ich skutki prawne. Jest to analiza prawnicza, choć odnosząca się do rzeczywistości kościelnej.

Teolog stawia pytania innego rodzaju. Interesuje go sens wydarzeń w świetle wiary: co mówią one o naturze Kościoła, grzechu, odpowiedzialności, nawróceniu czy misji chrześcijańskiej. Teologowi nie wystarczy wiedzieć, czy coś było zgodne z prawem lub nie. Ważne jest także to, co dane wydarzenie ujawnia o rozumieniu człowieka, wspólnoty i Ewangelii.

Inną perspektywę przyjmuje socjolog. Nie skupia się na pojedynczym wydarzeniu, lecz na mechanizmach i strukturach społecznych, które sprawiają, że pewne zjawiska mogą się pojawiać lub powtarzać. Analizuje relacje władzy, dynamikę grup, kulturę instytucjonalną czy mechanizmy milczenia i lojalności. Socjologia próbuje zrozumieć, jakie warunki społeczne sprzyjają określonym zachowaniom.

Na tym tle szczególne miejsce zajmuje dziennikarz. Jego rolą jest przekazywanie informacji opinii publicznej i nadawanie wydarzeniom widzialności społecznej. Działa pod presją czasu, zrozumiałości przekazu i zainteresowania odbiorców. Dlatego często upraszcza, skraca lub dramatyzuje wydarzenia. Nie oznacza to jednak, że jego rola jest mniej ważna. Nierzadko to właśnie dziennikarze ujawniają problemy, które bez nich pozostałyby ukryte. Logika mediów różni się jednak od logiki badań naukowych, archiwów czy procesów sądowych.

Ważne, aby nie mieszać tych ról. Pamięć buduje tożsamość. Archiwum chroni źródła. Historia rekonstruuje przeszłość. Prawo rozstrzyga odpowiedzialność. Teologia interpretuje sens w świetle wiary. Socjologia bada mechanizmy społeczne. Dziennikarstwo wprowadza wydarzenia do przestrzeni publicznej.

Każda z tych perspektyw oświetla przeszłość w inny sposób. Dopiero razem pozwalają zbliżyć się do pełniejszego zrozumienia rzeczywistości historycznej.

eprasa.pl 11c189073a

Pod koniec ubiegłego roku badacze z Centrum Studiów Geopolitycznych w stolicy Łotwy zadali pytanie o gotowość do walki w obronie ojczyzny 31 tys. obywateli wszystkich krajów NATO.



Ochotnicy z 15 Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej przechodzą egzamin na poligonie w Skwierzynie

fot. PAP/Lech Muszyński

Czy jesteśmy gotowi bronić swego kraju?

Robert Bogdański

Można powiedzieć, że było to największe badanie obejmujące postawy w społeczeństwach państw członkowskich Sojuszu od początku jego istnienia, a na pewno od czasu przyjęcia członków z dawnego obozu sowieckiego. Wyniki tego badania są do pewnego stopnia przewidywalne, bo pokazują, że im dalej od zagrożenia, tym mniejsza chęć do zaangażowania się w walkę. Częściowo także chęć lub brak chęci do obrony wiąże się z poziomem dobrobytu, choć tu zależność nie jest już tak jasna i oczywista.

Krajem NATO, którego społeczeństwo deklaruje najwyższy poziom gotowości do obrony, jest Turcja, gdzie aż 88 proc. pytanych odpowiada twierdząco na pytanie zawarte w tytule. Wszystkie inne kraje znajdują się sporo z tyłu: Albania – 69 proc., Szwecja – 66 proc., Finlandia – 64 proc., Czarnogóra i Grecja – 63 proc., Norwegia – 61 proc. Tak wygląda czołówka. Mamy tu do czynienia z mieszaniną krajów bogatych, które jednak są bardzo dobrze zorganizowane i wysoko stawiają etos współpracy na rzecz dobra wspólnego, a w dodatku są świadome zagrożenia, i krajów zdecydowanie biedniejszych, które mają z kolei wielowiekową tradycję walki o niezależność i rozwiniętą kulturę rywalizacji. Turcja jest natomiast krajem o tradycji imperialnej, w którym organizacja społeczna opiera się na hierarchii i jest przesycona elementami militarnymi. Wojsko w tym kraju od dekad stanowi ważny czynnik polityczny. Jest to kultura odległa od szwedzkiej, jednak efekt z punktu widzenia obronności jest podobny.

Im dalej od zagrożenia, tym mniejsza chęć do zaangażowania się w walkę.

Na drugim biegunie znajdują się kraje stosunkowo bogate, którym ponadto wydaje się, że są bezpieczne: Słowacja i Włochy – 25 proc., Niemcy – 27 proc., Holandia – 30 proc., Czechy i Węgry – 33 proc. Pośrodku natomiast są takie kraje jak Litwa, Polska czy Słowenia, wreszcie – pozostałe kraje bałtyckie, gdzie odsetek pragnących podjąć walkę oscyluje wokół 50 proc., choć w Estonii i na Łotwie jest obniżany przez udział ludności rosyjskojęzycznej do ok. 40 proc. Osobne miejsce zajmują USA, gdzie na pytanie o chęć obrony kraju pozytywnie odpowiada tylko 37 proc. pytanych, ale w tak dużym społeczeństwie jest to i tak prawie 100 mln ludzi, a poza tym istnieje tam długa tradycja armii profesjonalnej opartej na zaciągu ochotniczym, więc brak chętnych do walki w obronie kraju na pewno Stanom Zjednoczonym nie grozi.

Charakterystyczne jest, że pytanie zadane przez łotewskich badaczy nie odnosiło się do walki w obronie innych krajów Sojuszu, a jedynie do obrony własnego kraju. Ponieważ projekt był finansowany przez NATO, wolno sądzić, że decydenci obawiali się, jaka będzie odpowiedź na pytanie o chęć „umierania za Gdańsk". Być może ich zdaniem samo takie pytanie niosłoby w sobie potencjał podważania sojuszniczej gotowości.

Dwie uwagi nasuwają się po obejrzeniu wyników badania gotowości społeczeństw NATO do walki. Pierwsza jest taka, że pytanie o chęć stanięcia w obronie innych krajów powinny sobie zadać same kraje członkowskie i w zależności od odpowiedzi podjąć działania ponad podziałami politycznymi. Druga zaś – że dość wyraźnie zaznacza się różnica pomiędzy państwami, które nie czują się zanadto zagrożone a państwami szeroko rozumianej flanki wschodniej. Stąd wniosek, że naturalnymi partnerami dla Polski, gdyby zaszła konieczność obrony przed agresją ze Wschodu, są kraje skandynawskie i bałtyckie. Z nimi powinniśmy budować kontakty i współpracę wojskową. Liczenie na „starą Europę" może nas zaprowadzić donikąd.

eprasa.pl 11c189073a

Koszmarne wspomnienie, czyli o codziennym zdawaniu matury



ks. Kamil Falkowski

„Hej, za rok matura” – śpiewały Czerwone Gitary i było w tym zdaniu wszystko: lekka groźba, szczypta ironii i ogromna dawka młodzieńczej beztroski, która każe wierzyć, że jakoś to będzie. Dziś „jakoś to będzie” zamienia się w „to już”. Długopisy w dłoń, arkusze na ławkach, cisza gęstsza niż zwykle. Rzesze młodych ludzi przystępują do egzaminu, który od ponad dwóch wieków nazywamy egzaminem dojrzałości.

Termin ten, wprowadzony w 1812 r. w Księstwie Warszawskim, brzmi dumnie. Ale im dłużej mu się przyglądamy, tym częściej rodzi się pytanie: Czy dojrzałość da się zamknąć w przygotowanym odgórnie kluczu odpowiedzi? Czy naprawdę ujawnia się ona w poprawnie odtworzonej definicji albo rozwiązanym zadaniu?

Świat, w którym dziś zdają maturę nasi uczniowie, nie przypomina tego sprzed lat. Wiedza przestała być dobrem trudno dostępnym: jest pod ręką, w kieszeni. Wystarczy kilkanaście sekund, by znaleźć odpowiedź, którą kiedyś trzeba było mozolnie wykuć.

Łatwo wpaść w pułapkę myślenia, że skoro wszystko można sprawdzić w telefonie, to może nic nie trzeba wiedzieć. Jednak to złudzenie. Przecież dojrzałość nie polega na tym, ile pamiętamy, ale na tym, co potrafimy zrobić z tym, co wiemy. Na umiejętności łączenia faktów, dostrzegania zależności, wyciągania wniosków. Na tym, że tabliczka mnożenia pomaga obliczyć powierzchnię podłogi, a wiedza z biologii staje się odpowiedzią na konkretne pytanie, jak zadbać o zdrowie.

Może więc egzamin dojrzałości wcale nie odbywa się w maju? Może trwa znacznie dłużej, rozciąga się na lata, na decyzje, na codzienne wybory? Może jego pytania są mniej oczywiste, a odpowiedzi rzadko mieszczą się w wyznaczonych linijkach?

Do trzymania kciuków za maturzystów warto dodać westchnienie o dobre życie.

A jednak nie sposób nie zatrzymać się dziś przy maturzystach. Przy ich napięciu, nadziei, strachu. Maturzystom życzymy nie tylko „połamania długopisów” i wysokich wyników. Życzymy czegoś więcej: żeby odkryli, że edukacja nie kończy się schematem „zakuć, zaliczyć, zapomnieć”. Że wiedza, nawet ta, wydawałoby się, niepraktyczna, zostawia ślad. Budzi ciekawość. Uczy myślenia. Daje narzędzia, których sens często objawia się dopiero po czasie.

Dlatego oprócz trzymania kciuków warto dodać ciche, życzliwe westchnienie. Nie tylko o dobre wyniki, ale o mądre życie. Do tego egzaminu przystępujemy każdego dnia. Oby bez koszmarnych wspomnień.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Mistyka trzepaka



Anna Wardak

Przed plebanią w Aleksandrowie stoi metalowy trzepak. Pamiętamy z dzieciństwa podwórkowe trzepaki – miejsca kultowe, centra osiedlowego wszechświata, arenę wygłupów, zwisów, fikołków i innych popisów sprawnościowych. Na rowery zawsze startowaliśmy spod trzepaka, a wiosna stawała się ciałem, gdy z dworu przez otwarte okno dolatywał mnie gwar głosów dzieci okupujących trzepak. Wracając na parafialne podwórko: nasz trzepak latami stał zapomniany, czasem tylko wietrzył się na nim jakiś dywan. Do czasu.

Od ponad dwóch lat prowadzimy w parafii Klub „Owieczka” dla dziewczynek w wieku 7–12 lat. Organizuje go kilka mam, które wkładają całe serce w to, żeby formacji nadać ciekawą oprawę. Są prace plastyczne, śpiew, zabawy, wycieczki i wspólne posiłki. Dziewczynki bardzo to doceniają, ale największą atrakcją jest dla nich… trzepak przed plebanią. Włażą na niego przy każdej okazji, nieraz nawet w trakcie spotkania pytają, kiedy będą mogły iść na trzepak. Trzy sekundy i już wiszą na nim wszystkie, a jest ich kilkanaście. Nasz Ksiądz Proboszcz zauważył ostatnio, że Owieczki weszły w szkodę i nadwerężyły solidną skądinąd konstrukcję. Postanowiliśmy jednak nie zabraniać im trzepaka, lecz naprawić go i wzmocnić. Czas mija, nie wiadomo, jak potoczy się życie naszych Owieczek: ile razy zmylą ścieżki, w jakie ciemne doliny się zabłąkają. I może właśnie wspomnienie beztroskich zabaw na trzepaku przed plebanią przypomni im o wartościach, które tu poznawały. Może sprawi, że zatęsknią za niewinnością tamtych lat.

Pan Bóg wykorzystuje prozę życia, żeby w cudowny sposób napełnić ją duchową treścią.

Ksiądz Andrzej Draguła w dyskusji o tym, czy to dobrze, że w centrach handlowych rozbrzmiewają przed świętami kolędy, powiedział, że jego zdaniem dobrze, gdy w przestrzeni publicznej słychać tego typu melodie, nawet jeśli w zamyśle nadawców służą one celom komercyjnym. Przywołał przykład kobiety, która mocno pogubiła się w życiu i któregoś dnia padające na nią płatki śniegu przypomniały jej biel sukienki komunijnej i obudziły w sercu pragnienie nawrócenia. Pan Bóg wykorzystuje prozę życia: kolędę w supermarkecie, płatki śniegu albo trzepak przed plebanią, żeby w cudowny sposób napełnić je mistyczną treścią. Starajmy się, aby nasze dzieci mogły przeżywać jak najwięcej pięknych i szczęśliwych chwil. Może któraś z nich stanie się kiedyś Bożym kluczem do ich serca.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 11c189073a

Bóg jest większy

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nawróciłem się, ale wciąż czuję zgorzknienie, niezadowolenie, wściekłość na życie, na pracę, na swoją rodzinę. Załamuje mnie to, co jest w Polsce… Ale ja nie lubię także siebie samego. Nie chce mi się czasem żyć. Czy to jakaś pokuta za moje grzechy? Kiedyś w młodości zrobiłem jedną straszną rzecz. Wyspowiadałem się z tego, ale ciągle pamiętam. Czy to moje życie ma być pokutą za mój grzech?

Jednym z największych dramatów, jakie spotkałem w życiu, są sytuacje, kiedy ludzie latami zadręczają się za swoje grzechy. Tymczasem to Bóg jedyny odpuszcza grzechy. Wybaczanie sobie trwa do czasu. Tylko Bóg leczy skutecznie. Także z poczucia winy. Tylko przez oddanie Bogu swoich grzechów i swojego życia pozwalamy sercu znaleźć odpoczynek, uspokojenie, uwolnienie od lęku i udręczenia.

Pański ból wygląda na ciągłe kuszenie diabła, żeby się Pan potępił i zwątpił. A pokusy się odcina. Pańskie emocje przypominają bunt zasilany z zewnątrz, od ojca buntu.



Zachęcam Pana do odbycia spowiedzi generalnej i pozostawienia jeszcze raz swojego grzechu u stóp Jezusa. To Jezus umarł za każdy grzech na krzyżu, odkupił go swoją krwią. Grzech odkupiony przez Jezusa nie jest już Pana własnością. Nie wolno Jezusowi wyrywać, co jest własnością Jezusa. Trzeba w konfesjonale zostawić na zawsze swój grzech.

Widzę, że jest Pan osobą prowadzącą głębokie życie wewnętrzne. Zachęcam więc Pana do odbycia osobistych rekolekcji. Może zamkniętych, ignacjańskich? Żeby spojrzał Pan na swoje życie z perspektywy słowa Bożego. Takie rekolekcje pomogły wielu. Może mogłyby odmienić, zrewolucjonizować Pańskie życie.

Pokuta za grzechy jest dla człowieka dobrem. Trzeba ją potraktować ze spokojem i uśmiechniętym pogodzeniem. Warto sobie powiedzieć: „Dobrze mi tak, że mogę trochę odpokutować, zadośćuczynić". Po dobrej spowiedzi, w stanie łaski uświęcającej, czyli w przyjaźni z Bogiem, miło jest coś naprawić swoim kosztem. Dodam, że najlepszym motywem każdej pokuty chrześcijańskiej ma być większa miłość. Komu wiele darowano, ten ma tym bardziej kochać.

Żadna wina nie zamyka nam drogi do pełnego życia Bożego. Żadna. Bo nieskończone jest miłosierdzie Boże. A potęga Boga większa niż nasze uczucia i troski.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Wieczny katar



Grażyna Rybak

„Pani doktor, ono ciągle ma katar. Już nie wiem, co robić" – tak często zaczyna się wizyta u lekarza dziecka z alergicznym nieżytem nosa. Alergia to przewlekła choroba zapalna dotycząca jednego lub wielu narządów. Może być wynikiem nadwrażliwości organizmu (atopii) na dany alergen. Do chorób alergicznych zaliczamy: astmę oskrzelową (przewlekłe alergiczne zapalenie oskrzeli), alergiczne zapalenie spojówek, atopowe zapalenie skóry (AZS) i katar sienny (alergiczny nieżyt nosa). Jeżeli alergikiem jest jedno z rodziców, to ryzyko pojawienia się alergii u dziecka sięga 20–30 proc.; jeżeli oboje, to ryzyko wzrasta do 50 proc., a nawet 75 proc., jeżeli cierpią na chorobę tego samego narządu. Alergia matki bardziej obciąża dziecko niż alergia ojca. Ujawnienie choroby może wystąpić w każdym wieku, ale najczęściej już w dzieciństwie.

Alergia u dzieci, nawet na ten sam alergen, może różnie się objawiać w zależności od wieku. U noworodków i niemowląt przeważają objawy na skórze w formie nasilających się, uporczywych wysypek i ciemieniuchy oraz w przewodzie pokarmowym w formie zaparć, biegunek, stolców ze śluzem lub pasemkiem krwi. U starszych dzieci zaczynają dominować objawy z układu oddechowego: nawracające bezgorączkowe zapalenia oskrzeli, uszu, gardła i nosa. Długotrwałe wysypki, katar i kaszel, a także pojawianie się objawów zawsze o tej samej porze roku każą myśleć o alergii.

Alergenem może być każda substancja zdolna do wywołania w układzie odpornościowym reakcji prowadzącej do niekorzystnych objawów alergicznych: obrzęku tkanki, zaczerwienienia, zapalenia, wysięku surowiczego ze śluzówek, skurczu oskrzeli, spadku ciśnienia. Alergeny dzielimy na pokarmowe (zjadane), wziewne (wdychane) i kontaktowe (dotykające skóry). Do najsilniejszych alergenów pokarmowych należą: białko mleka krowiego, jajo, gluten (mąka pszenna), ryby, orzechy, soja, owoce drobnopestkowe (truskawki, pomidory) i cytrusy, konserwanty i barwniki spożywcze, leki doustne. Do wziewnych zaliczamy: pyłki drzew, traw, kwiatów i zbóż, roztocze kurzu domowego, alergeny odzwierzęce (sierść kota, psa, świnki morskiej, pierze), aerozole kosmetyczne i chemiczne, opary farb i lakierów. Do alergenów kontaktowych należą: metale (nikiel, miedź), proszki do prania, kosmetyki i chemikalia.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 11c189073a

Hulajnogi elektryczne to szybki, ekologiczny i wygodny sposób transportu. Ale… liczba wypadków z ich udziałem w Polsce w ciągu dwóch lat wzrosła ponad 2,5-krotnie, również liczba ofiar. Mimo to pojazd wciąż znajduje się na liście najpopularniejszych prezentów pierwszokomunijnych.

Hulajnoga nie dla dzieci

Magdalena Prokop-Duchnowska

„Tragiczna śmierć 12-latka"; „11-latek wjechał pod ciężarówkę"; „Niefortunny upadek 13-latka. Chłopiec trafił do szpitala"; „Potworna kolizja. 14-latek w śpiączce" – to tylko kilka z setek opublikowanych w ostatnich latach doniesień medialnych dotyczących wypadków drogowych z udziałem hulajnóg elektrycznych. Z danych policji wynika, że w latach 2023–2025 w kolizjach spowodowanych przez użytkowników wszystkich jednośladów zginęło 638 osób. W tym samym okresie odnotowano łącznie blisko 8 tys. wypadków drogowych z udziałem rowerzystów, motocyklistów oraz użytkowników hulajnóg elektrycznych.

Spóźniona przesyłka

Przełomowy okazał się ten, do którego doszło 7 lipca 2025 r. na drodze serwisowej przy trasie krajowej nr 10 w Świeciu w województwie kujawsko-pomorskim. Dwóch 15-latków jadących na jednej hulajnodze elektrycznej straciło równowagę i przewróciło się. Jak poinformowała komisarz Joanna Tarkowska z Komendy Powiatowej Policji w Świeciu, jeden z chłopców – pasażer – zdołał w ostatniej chwili zeskoczyć i uniknąć poważniejszych obrażeń. Drugi, który kierował, nie miał tyle szczęścia – upadł, uderzając głową o asfalt, doznał rozległego obrzęku mózgu i kilka dni później zmarł w szpitalu. Jak się później okazało, obaj nie mieli kasków ochronnych na głowach ani wymaganych uprawnień do kierowania hulajnogą elektryczną.

– Dziesiątki razy powtarzałem mu, żeby nosił kask – mówił w programie „Uwaga!" Kamil Caban, ojciec zmarłego Kuby. Jako ratownik medyczny doskonale zdawał sobie sprawę, jak poważne konsekwencje mogą wynikać z jazdy bez odpowiedniego zabezpieczenia głowy. Pod wpływem jego nalegań chłopiec w końcu zamówił kask. Niestety, przesyłka dotarła dopiero po tragicznym wypadku.

Po śmierci 15-latka jego rodzice wielokrotnie apelowali do władz o zaostrzenie przepisów dotyczących korzystania z hulajnóg elektrycznych. Ich działania, wsparte nagłośnieniem medialnym, przyniosły w końcu efekt. 3 marca br. weszła w życie nowelizacja przepisów, która podniosła minimalny wiek użytkowników hulajnóg elektrycznych z 10 do 13 lat. Według nowych regulacji dzieci poniżej 13. roku życia nie mogą poruszać się hulajnogą elektryczną po drogach publicznych. Mogą korzystać z tego typu urządzeń jedynie w strefie zamieszkania – na drogach wewnętrznych i osiedlowych chodnikach – w dodatku wyłącznie pod opieką osoby dorosłej.

Wielu użytkowników hulajnóg przekracza dozwoloną prędkość, wykonuje ryzykowne manewry i ignoruje zasady bezpieczeństwa.

Nowe przepisy

Zgodnie z obowiązującymi przepisami użytkownicy hulajnóg elektrycznych mają obowiązek korzystania ze ścieżek rowerowych. Jeśli zaś droga dla rowerów nie jest dostępna, mogą poruszać się jezdnią, ale tylko tam, gdzie dopuszczalna prędkość nie przekracza 30 km/h. Maksymalna prędkość hulajnogi elektrycznej została ograniczona do 20 km/h, choć w praktyce bywa ona często przekraczana.

Nastolatki, które ukończyły 13 lat, aby legalnie korzystać z hulajnogi, muszą mieć odpowiednie uprawnienia, takie jak karta rowerowa, karta motorowerowa lub prawo jazdy kategorii AM, B1, A1 bądź T. W przypadku osób pełnoletnich wystarczy dokument tożsamości. Za brak wymaganych uprawnień, jazdę niezgodną z przepisami lub korzystanie z hulajnogi przed osiągnięciem odpowiedniego wieku grozi mandat w wysokości nawet do tysiąca złotych.

Obecnie przepisy w Polsce nie nakładają obowiązku noszenia kasku ani na rowerzystów, ani na użytkowników hulajnóg elektrycznych. Sytuacja ta jednak wkrótce ulegnie zmianie. Od 3 czerwca br. obowiązek jazdy w kasku ochronnym obejmie dzieci i młodzież do 16. roku życia. Regulacja ta będzie dotyczyć nie tylko hulajnóg elektrycznych, lecz także innych urządzeń transportu osobistego, takich jak deskorolki elektryczne, monocykle, segwaye czy hoverboardy. Chociaż przepisy dopuszczają stosowanie standardowego kasku rowerowego, specjaliści zalecają wybór modeli pełnych, które dodatkowo chronią twarzoczaszkę.

Grzechy główne

Wprowadzenie obowiązku jazdy w kasku to kolejny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa na drogach. Nie rozwiąże on jednak wszystkich problemów. Bez odpowiedniej edukacji, kontroli ze strony rodziców i kształtowania właściwych nawyków wśród młodych użytkowników nowe przepisy mogą okazać się niewystarczające.

W kwietniu rozpoczęła się kampania społeczna PZU i policji pod hasłem „Mistrzu, pomyśl", której celem jest zwiększenie świadomości użytkowników jednośladów. Organizatorzy podkreślają, że każdy uczestnik ruchu drogowego ma realny wpływ na poziom bezpieczeń-

eprasa.pl 11c189073a



fot. Freepik

stwa oraz że nieodpowiedzialne zachowania mogą prowadzić do tragicznych konsekwencji. Jak zauważa wypowiadający się w materiałach kampanii nadinspektor Roman Kuster, pierwszy zastępca Komendanta Głównego Policji, w ciągu ostatnich 10 lat liczba wypadków drogowych w Polsce znacząco spadła, a wraz z nią liczba ofiar śmiertelnych – aż o 45,1 proc. Tendencja spadkowa widoczna jest także wśród rowerzystów i motocyklistów.

Niepokojący pozostaje jednak wyraźny w ostatnich latach wzrost liczby wypadków z udziałem użytkowników hulajnóg elektrycznych. – To niewątpliwie efekt rosnącej popularności tego środka transportu, szczególnie wśród osób młodych – podkreśla Roman Kuster. Dane wskazują, że wielu użytkowników nadal przekracza dozwoloną prędkość, wykonuje ryzykowne manewry i ignoruje podstawowe zasady bezpieczeństwa.

Kluczową rolę odgrywa kontrola rodzicielska oraz edukacja dzieci w zakresie zasad ruchu drogowego.

Do najczęstszych wykroczeń należą: jazda z trzymaniem kierownicy jedną ręką, przewożenie pasażera, parkowanie w niedozwolonych miejscach, poruszanie się po chodniku i jazda pod wpływem alkoholu. – Dwa najczęstsze przewinienia to przewożenie drugiej osoby i przekraczanie dopuszczalnej prędkości – wskazuje Filip Grega, ekspert ds. ruchu drogowego. Jak dodaje, nie wszystkie hulajnogi mają fabryczne ograniczenia prędkości, a istniejące blokady można dość łatwo usunąć, z czym szczególnie młodzież radzi sobie bez większego problemu.

Chybiony prezent

Hulajnoga elektryczna sprawia wrażenie niegroźnej zabawki, co czyni ją wyjątkowo zdradliwą. W rzeczywistości jest to stosunkowo ciężki pojazd, który może szybko się rozpędzić. Dodatkowo małe kółka i ograniczona amortyzacja sprawiają, że nawet niewielka przeszkoda na drodze może doprowadzić do utraty równowagi i groźnego upadku. Każde przekroczenie dopuszczalnej prędkości znacząco zwiększa ryzyko poważnych obrażeń.

Ryzyko to można jednak ograniczyć poprzez odpowiedzialne podejście dorosłych. Kluczową rolę odgrywa tu kontrola rodzicielska oraz edukacja dzieci w zakresie zasad ruchu drogowego. – Decyzja o powierzeniu hulajnogi 13-, 14- czy 15-latkowi należy do rodziców, jednak powinna być dobrze przemyślana. Warto wziąć pod uwagę nie tylko wiek, ale przede wszystkim poziom dojrzałości i odpowiedzialności młodego człowieka – podkreśla Filip Grega.

Nadchodzi sezon Pierwszych Komunii Świętych, a hulajnogi elektryczne – mimo zmian w przepisach – nadal znajdują się w czołówce najpopularniejszych prezentów. – Zanim zdecydujemy się na taki zakup, warto zastanowić się pięć razy – ostrzega ekspert. – To nie tylko potencjalnie niebezpieczny prezent, ale w wielu przypadkach również niezgodny z obowiązującym prawem, ponieważ 10-latki nie mogą samodzielnie korzystać z tego typu pojazdów.

To tylko kolejny dowód, że hulajnoga elektryczna nie jest zabawką. To urządzenie, które w rękach dziecka, jak zapałki, może okazać się śmiertelnie niebezpieczne.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 11c189073a



Postój na modlitwę na Camino Lebaniego



Most w Cangas de Onís, przystanek na trasie do Covadonga

W drodze do Covadonga

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Rekordowa liczba osób, która w 2025 r. dotarła do Santiago de Compostela, dowodzi, że ruch pielgrzymkowy w Hiszpanii odrodził się po pandemii. Dotyczy to również Covadonga, które przyjmuje coraz liczniejszych pątników.

Popularne w całym świecie szlaki do Santiago de Compostela przecinają Hiszpanię wzdłuż i wszerz. Wiele z nich biegnie przez mniej znane miejsca pielgrzymkowe, których odrodzenie miało miejsce w ostatnich latach szczególnie w Asturii i Kantabrii, na północy kraju.

Szlakiem ku Santiago

Miniony rok okazał się rekordowy pod względem liczby pątników w Santiago de Compostela. Dotarło ich tam w sumie ponad 530 tys. Jak wskazują lokalne władze, odradza się ruch pielgrzymkowy po przeciwepidemicznych restrykcjach w latach 2020–2021. W 2022 r. w Hiszpanii, a także w Portugalii, przybyło inicjatyw promujących Camino. Ważnym wydarzeniem były zorganizowane 1–6 sierpnia 2023 r. w Lizbonie Światowe Dni Młodzieży. Dla wielu ich uczestników Santiago stało się etapem podróży do portugalskiej stolicy. To wtedy właśnie, w 2023 r., po raz pierwszy liczba pątników zbliżyła się do rekordowego poziomu pół miliona. Był to swego rodzaju ewenement, gdyż nie był to Rok Jakubowy, czyli taki, kiedy niedziela przypada w dniu wspomnienia św. Jakuba, 25 lipca.

Kolejny rekord w Santiago de Compostela spodziewany jest w 2027 r., wraz z oczekiwaną wizytą papieża. Miejscowy arcybiskup skierował oficjalne zaproszenie dla Leona XIV w związku z obchodzonym Świętym Rokiem Jakubowym.

Asturia, Kantabria, góry…

Północna Hiszpania nie należy do czołówki turystycznej Półwyspu Iberyjskiego, choć z roku na rok przybywa tam wczasowiczów, speleologów i pasjonatów wspinaczek wysokogórskich. Często ryzykownych. Przed rokiem świat żył akcją ratowniczą po zaginięciu dwóch portugalskich alpinistów w Kantabrii. Wyprawa zakończyła się tragicznie – obaj zginęli po upadku w wyższej partii pasma górskiego Picos de Europa wchodzącego w skład Gór Kantabryjskich, których część znajduje się na terenie Asturii.

Oba regiony z roku na rok stają się coraz popularniejsze wśród pielgrzymów, w tym z Polski. Udają się oni m.in. do sanktuarium w Covadonga w Asturii. Tylko w minionym roku odwiedziło to miejsce ponad 1,7 mln osób. Jedną z nowych inicjatyw jest ogólnokrajowa pielgrzymka Matki Bożej Chrześcijaństwa – przejaw „nowego w Kościele, który stale obfituje w pomysły chwalenia Boga”, jak twierdzą promotorzy zapoczątkowanej podczas pandemii pielgrzymki z katedry w Oviedo do Covadonga. Współorganizator pielgrzymki Daniel Rubio podkreśla, że „ten 90-kilometrowy marsz służy duchowej rekonkwiście” i „odrodzeniu wartości chrześcijańskich w kulturze i życiu społecznym Hiszpanii”.

W wydarzeniu tym, zdominowanym przez kilka tysięcy świeckich, głównie młodych osób, uczestniczą też pątnicy z innych państw, głównie z USA, Portugalii, Francji, Włoch

eprasa.pl 11c189073a



i Wielkiej Brytanii. Na trasie znajdują się ważne w przeszłości dla Kościoła miejsca, np. Cangas de Onís z charakterystycznym mostem. Nazwa pielgrzymki jest nieprzypadkowa i jak podkreśla Rubio, wskazuje na pilną potrzebę nawrócenia i powrotu do chrześcijańskich korzeni nie tylko Hiszpanii, ale całej Europy, rozpoczynając właśnie od miejsca, gdzie król Pelagiusz zainicjował w 722 r. odbijanie terenów z rąk Maurów.

Asturia i Kantabria z roku na rok stają się coraz popularniejsze wśród pielgrzymów, w tym z Polski.

Krzyż św. Turrybiusza

Liczba pątników powiększa się sukcesywnie w położonej w Asturii gminie Astorga, związanej z postacią bp. Turrybiusza. Żyjący w V w. duchowny zasłynął dzięki sprowadzeniu do regionu relikwii Krzyża Świętego, znanego pod łacińską nazwą Lignum Crucis. Rok jubileuszowy we franciszkańskim klasztorze w Santo Toribio de Liebana obchodzony jest, gdy święto Turrybiusza, czyli 16 kwietnia, wypada w niedzielę. Jednak klasztor stale jest odwiedzany przez wiernych. Szacuje się, że co roku niełatwą trasę górską przemierza kilkanaście tysięcy osób. Trzech mieszkających tam dziś zakonników koncentruje się na przyjmowaniu pielgrzymów i sprawowaniu posługi duszpasterskiej, ale też na promowaniu tego jednego z dwóch kantabryjskich szlaków pątniczych uznanych przez UNESCO za dziedzictwo ludzkości. Drugim jest Trasa Północna do Santiago de Compostela.

Szczególnym wyróżnieniem dla hiszpańskiego klasztoru, miejsca docelowego Camino Lebaniego, było uznanie go w 2025 r. miejscem światowego jubileuszu turystyki. Nie bez wpływu na przyznanie tytułu miały okoliczne krajobrazy, w tym położona u podnóża klasztoru malownicza wieś Potes, uznawana za jedną z najpiękniejszych w Hiszpanii.

Świeccy w klasztorze

Ruch pielgrzymkowy w Kantabrii wyraźnie wzrósł w San Sebastián de Garabandal, zwanym potocznie Garabandal, w którym w latach 1961–1965 miały miejsce domniemane objawienia maryjne. Wprawdzie Stolica Apostolska w dalszym ciągu nie ustosunkowała się do rzekomych wizji i przesłań otrzymanych od Matki Bożej przez cztery kantabryjskie dziewczynki, ale oddolny ruch zwiększył w ostatnich latach liczbę pielgrzymów, szczególnie z odległych państw, takich jak: Meksyk, Brazylia i USA.

Szczególną rolę odgrywają tu organizatorzy międzynarodowego kongresu w diecezji Santander. W drugiej jego edycji w październiku 2025 r. wyszli poza Garabandal, „przyłączając" do wydarzenia sąsiednie miejscowości, w tym Puentenansa i Santo Toribio de Liebana. W komitecie organizacyjnym znalazły się osoby duchowne i świeccy, w tym były minister spraw wewnętrznych Hiszpanii Jorge Fernández Diaz. W wydarzeniu uczestniczyło grono teologów, historyków i znawców objawień maryjnych z kilkunastu państw świata, którzy brali udział w dyskusjach, ale też w Mszach św., Różańcu, procesjach ze świecami i nocnych czuwaniach przed Najświętszym Sakramentem.

Przesłanie Matki Bożej z Góry Karmel przekazane dziewczynkom w Garabandal, wzywające ludzkość do nawrócenia, modlitwy i pokuty, jak wskazali uczestnicy kongresu, w niczym nie kłóci się z nauczaniem Kościoła. Miejscowi biskupi wydali dotychczas noty informacyjne o niestwierdzeniu błędów doktrynalnych w treści objawień oraz o braku potwierdzenia nadprzyrodzonego charakteru towarzyszących im zjawisk. Zdaniem części uczestników kongresu, w tym prof. Javiera Paredesa, konieczne są dalsze studia tych wydarzeń. Wykładowca z uniwersytetu w Alcalá de Henares stwierdził, że oddolna inicjatywa służąca przypomnieniu przesłania z Garabandal dowodzi wzrostu aktywności laikatu na terenach, na których od lat występuje poważny kryzys powołań kapłańskich.



W klasztorze w Santo Toribio de Liebana znajdują się relikwie Krzyża Świętego

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 11c189073a



fot. Freepik

Stworzeni do pracy

Barbara Stefańska

Praca jest powołaniem człowieka, możliwością samorealizacji i rozwoju – czy też twardą koniecznością lub karą za grzechy?

„Piątek, piąteczek… Byle do weekendu”. A potem dwa dni, by uwolnić się choć na chwilę od codziennej harówki, póki nie nadejdzie poniedziałek. Niektórzy zdają się traktować pracę jako przykrą konieczność.

Bimbanie w raju?

Postrzeganie pracy wszelkiego rodzaju jako utrapienia czy nawet kary za grzechy pojawia się w myśleniu zwykłych ludzi, a czasem i teologów. Czytając pobieżnie Księgę Rodzaju, można dojść do wniosku, że w raju pierwsi ludzie leniuchowali, a konieczność pracy pojawiła się po grzechu pierworodnym. Wtedy bowiem Adam usłyszał od Stwórcy: „W pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3,19). Czy to znaczy – jak śpiewają bracia Golcowie – że w raju „na wznak leżał sobie bym/w niebo patrzył wciąż/i nie robił nic prócz min”, ale nic z tego, bo Ewa zerwała owoc i sprowadziła na nas nieszczęście?

Zajrzyjmy do rozdziałów Księgi Rodzaju opisujących stworzenie człowieka. Jak podaje natchniony autor, gdy Bóg uczynił ziemię i niebo i „nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby” – wtedy to „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” (Rdz 2,5b–7a). Zdanie to wskazuje, że w zamyśle Boga, zanim nastąpił grzech pierworodny, człowiek miał pracować. Miał „czynić sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28).

Święty Josemaria Escrivá mówił: „Praca jest pierwotnym powołaniem człowieka, jest błogosławieństwem Bożym, i żałośnie mylą się ci, którzy uważają ją za karę. Bóg, najlepszy z ojców, umieścił pierwszego człowieka w raju, *ut operaretur* – aby pracował” („Bruzda”, pkt 482). A tego świętego można nazwać największym teologiem pracy poprzedniego stulecia. Nauczanie o boskiej wartości ludzkiej pracy zawarł w homiliach, krótkich myślach i przemówieniach. „Zapamiętajcie to sobie: obowiązek pracy nie jest następstwem grzechu pierworodnego ani też wynalazkiem czasów współczesnych. Praca jest niezbędnym środkiem, który Bóg powierza nam na ziemi. Ma wypełnić nasze dni i uczynić z nas uczestników stwórczej mocy Boga tak, byśmy mogli zapewnić sobie byt i równocześnie zbierać plon na życie wieczne, gdyż człowiek rodzi się, by pracować, jak ptak – by unieść się w górę” („Przyjaciele Boga”, homilia „Praca dla Boga”).

Pot i odkupienie

Niewątpliwie praca jest sposobem na rozwijanie talentów, doskonalenie siebie jako człowieka i pozytywne wpływanie na społeczeństwo. Jest niezbędna do życia, i to nie tylko ze względu na konieczność zarabiania pieniędzy. Daje też radość i satysfakcję. Nie da się jednak zaprzeczyć, że codzienne zajęcia często nas męczą, nużą, a nawet wyczerpują. Nieraz mamy dość, sprawy nie idą po naszej myśli, są trudności na każdym kroku itd.

Wracając do Księgi Rodzaju: Bóg stworzył człowieka do pracy, jednak po grzechu pierworodnym wypowiada do Adama słowa o zdobywaniu z trudem pożywienia, o ziemi, która będzie rodziła cierń i oset (por. Rdz 3,17–18). To tu pojawia się zapowiedź pracy „w pocie czoła”. Jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego, dramatyczna sytuacja świata w wyniku zranienia grzechem ludzkiej natury sprawia, że „życie człowieka jest walką” (por. KKK 409). Dotyczy to wszystkich sfer ludzkiej działalności. Innymi słowy, praca była już w raju, od początku w zamyśle Bożym, natomiast związane z nią trudy są konsekwencją grzechu pierworodnego.

Czy to oznacza, że na ziemi czeka nas tylko znój? Nie zaprzeczamy realności zła, jednak po przyjściu Chrystusa na świat, jego śmierci i zmartwychwstaniu, żyjemy już w innej rzeczywistości – odkupionej. Bóg nie zabrał śmierci, lecz dał nam życie wieczne; nie zabrał wysiłku i cierpienia, ale nadał im sens. Jak mówi Katechizm, praca „może mieć także wymiar odkupieńczy. Znosząc trud pracy w łączności z Jezusem, rzemieślnikiem z Nazaretu i Ukrzyżowanym na Kalwarii, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w Jego dziele Odkupienia. (…) Praca może być środkiem uświęcania i oży-

eprasa.pl 11c189073a

wiania rzeczywistości ziemskich w Duchu Chrystusa" (KKK, 2427).

Nie jest to program tanich pocieszeń wobec konieczności codziennego zmagania się z trudem. Żeby zrozumieć tę odkupieńczą wartość cierpienia związanego z każdym ludzkim działaniem, trzeba spojrzeć szerzej na chrześcijańskie powołanie człowieka. Jako zadanie wiernych świeckich Katechizm wskazuje „szukanie królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej". Nie jesteśmy w tych zajęciach przedłużeniem działalności duchownych, ale mamy właściwe sobie powołanie – powołanie świeckie. Owe zajęcia to sprawy rodzinne, społeczne, polityczne i cała rzeczywistość ludzkiej pracy – nie tylko tej, za którą dostajemy pieniądze.

Duchowa ofiara

Drugie wskazanie znajdujemy w punkcie mówiącym, iż świeccy „są powołani i przygotowani do tego, aby rodziły się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostolskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa; ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają" (KKK, 901).

Praca była już w raju, od początku w zamyśle Bożym, związane zaś z nią trudy są konsekwencją grzechu pierworodnego.

Innymi słowy, naszą pracę i związane z nią trudy mamy składać Bogu jako duchową ofiarę. Chrześcijanami jesteśmy bowiem nie tylko w kościele, w czasie nabożeństwa czy pielgrzymki, ale przez całą dobę, a wiele godzin spędzamy właśnie w pracy. I tam realizujemy nasze powołanie. Wedle pobożnego zwyczaju, do tego ofiarowania Bogu pracy – którą chcemy jak najlepiej wykonać, bo przecież naszemu Panu nie można ofiarować byle czego – można dodać jakąś intencję, tak jak dodajemy intencje do modlitwy. „Tak! Poprzez tę twoją pracę przyczynisz się do poszerzenia królestwa Chrystusowego po wszystkiej ziemi. Będziesz ofiarował swój trud, godzina po godzinie, za dalekie kraje, które rodzą się do wiary, (…) za kraje o zakorzenionej tradycji chrześcijańskiej, w których światło Ewangelii zdaje się przygasać, i dusze pogrążają się w ciemnościach ignorancji… A wówczas jakże cenna stanie się każda twoja godzina" – pisze św. Josemaria Escrivá.

Jesteśmy stworzeni do pracy, taka jest nasza ludzka natura. Nie jest ona jednak celem życia, ale sposobem czy – można by powiedzieć – miejscem realizacji chrześcijańskiego powołania. Dotyczy to każdej pracy, i fizycznej, i umysłowej. Nie ma sensu dzielenie zajęć na lepsze czy gorsze, bo to miłość nadaje im wartość.

Pochody i duch pracy

1 maja obchodzimy wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, który utrzymywał Świętą Rodzinę z pracy własnych rąk. „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi" – dziwili się ludzie w Nazarecie, gdy słyszeli nauczanie Jezusa. Świadczy to o tym, że Jezusowi praca fizyczna również nie była obca.

Data 1 maja przypomina tłumne pochody z czasów minionych. Poprzedni system polityczny, inspirowany marksizmem, hucznie świętował pracę, a jednocześnie zniekształcił jej znaczenie i sens. Właściwe spojrzenie na tę sferę rzeczywistości pokazywał choćby bł. Stefan Wyszyński w książce „Duch pracy ludzkiej", która zachowuje swoją aktualność. Fundamentalna dla teologii pracy jest encyklika św. Jana Pawła II *Laborem excercens*. Ale to już są tematy na inne artykuły…



fot. Freepik

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", miłośniczką teologii



b.stefanska@idziemy.com.pl



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Dokąd idziesz?"

DROGĄ JEST JEZUS

Słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii są przygotowaniem uczniów do wniebowstąpienia. Pan Jezus mówi o swoim odejściu, o tym, że idzie przygotować miejsce uczniom. Chociaż zapewnia również, że przyjdzie powtórnie, to jednak nie znajduje zbyt wiele zrozumienia u apostoła Tomasza… *Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?* A i Filip nie popisuje się kilka zdań później i dlatego słyszy w odpowiedzi od Pana Jezusa: *Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?*

W zasadzie można powiedzieć, że rozmowa Pana Jezusa z Filipem i Tomaszem jest kolejnym świadectwem niewiary uczniów. Co prawda czasowo wcześniejszym niż opisy spotkań Zmartwychwstałego z uczniami, ale jednak znowu widzimy to „nieogarnięcie" uczniów, ich podążanie za swoimi własnymi myślami czy też to, jak nie nadążają za Panem, są w jakiś sposób zamknięci na to, co On chce im pokazać.

W każdym razie Pan Jezus przekazuje uczniom naukę o swoim odejściu i o tym, że to On jest drogą prowadzącą do Ojca, oraz mówi o swojej jedności z Ojcem, do której zaprosił również Filipa i Tomasza, a więc do której zaproszony jest Kościół.

Pan Jezus odnosi się także do kondycji swoich uczniów, do stanu, w jakim się znajdowali lub mogli znaleźć. Mam na myśli słowa: *Niech się nie trwoży serce wasze*. Tu znowu posłużę się tłumaczeniem paulistów. Jest ono nieco bardziej wyraziste i brzmi: *Nie pozwólcie, aby wasze serca były wstrząśnięte.*

Podobno nie jest mądrze powiedzieć do kogoś, aby się nie bał. Jeśli się boi, to… się boi. I nic na to nie poradzimy. W tym drugim tłumaczeniu Pan Jezus wskazuje na to, że mamy jakąś władzę nad swoim sercem, że w pewien sposób możemy nad nim panować i jakby zdecydować, komu lub czemu będzie ono oddane, kogo posłucha…

Tak więc Pan Jezus opowiada uczniom o jakiejś rzeczywistości większej od tu i teraz, która ma sprawić, że nasze serca *nie będą wstrząśnięte*… Hmm… aż chciałoby się dodać: *Trudna jest ta mowa…*

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

3 maja 2026

Czytanie z Dziejów Apostolskich
6, 1-7
Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa". Spodobały się te słowa wszystkim zebranym i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy, modląc się, nałożyli na nich ręce. A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

Psalm responsoryjny
Ps 33, 1-2. 4-5. 18-19

Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach.

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła
2, 4-9
Najmilsi: Przybliżając się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: „Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony". Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgła – i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia się. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni. Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła.

eprasa.pl 11c189073a

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.
Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

Słowa Ewangelii według św. Jana
14, 1-12
Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: ‹‹Pokaż nam Ojca››? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 4 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Floriana, męczennika, albo wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Dz 14, 5-18; Ps 115, 1-2. 3-4. 15-16; J 14, 21-26
Wtorek, 5 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera
Czytania mszalne: Dz 14, 19-28; Ps 145, 10-13. 21; J 14, 27-31a
Środa, 6 maja
Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba
Czytania mszalne: 1 Kor 15, 1-8a; Ps 19, 2-3. 4-5b; J 14, 6-14
Czwartek, 7 maja
Czytania mszalne: Dz 15, 7-21; Ps 96, 1-3. 10; J 15, 9-11
Piątek, 8 maja
Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski
Czytania mszalne: Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100, 2-5; Rz 8, 31b-39; J 10, 11-16
Sobota, 9 maja
Czytania mszalne: Dz 16, 1-10; Ps 100, 2-5; J 15, 18-21


fot. PAP/EPA/Luca Zennaro

Z nauczania papieża Leona XIV

NOWE ŚWIATŁO
Dziękujemy Ci, Panie! Wielbimy Cię i błogosławimy, ponieważ zechciałeś stać się dla nas Eucharystią, chlebem życia wiecznego, abyśmy mogli żyć na zawsze. Właśnie teraz, najdrożsi, gdy celebrujemy ten sakrament zbawienia, możemy z radością zawołać: „Chrystus jest dla nas wszystkim!”. W Nim znajdujemy pełnię życia i sensu: „Jeśli jesteś obciążony nieprawością, On jest sprawiedliwością; jeśli potrzebujesz pomocy, On jest mocą; jeśli lękasz się śmierci, On jest życiem; jeśli pragniesz nieba, On jest drogą; jeśli uciekasz od ciemności, On jest światłością” (Św. Ambroży, *De virginitate* 16,99). W obecności Pana nasze problemy nie znikają, ale otrzymują nowe światło: jak każdy krzyż znajduje odkupienie w Jezusie, tak w Ewangelii opowieść naszego życia odnajduje sens.

Podczas Mszy św. na stadionie w stolicy Gwinei Równikowej – Malabo, 23 kwietnia

PIĘKNIE JEST KOCHAĆ
Pozwólmy się porwać pięknu miłości, bądźmy świadkami miłości, którą ofiarował nam Jezus i której nas uczył! Dawajmy codziennie świadectwo, że pięknie jest kochać, że największe radości w każdym środowisku rodzą się z umiejętności dawania i z daru z siebie, zwłaszcza gdy pochylamy się nad tymi, którzy są najbardziej potrzebujący. Światło miłości, pielęgnowane w domach i przeżywane w wierze, może naprawdę przemieniać świat, także w jego strukturach i instytucjach, tak aby każdy człowiek znalazł w nich szacunek i nikt nie był zapomniany.

Do młodzieży i rodzin na stadionie w Bata w Gwinei Równikowej, 22 kwietnia

DAR WOLNOŚCI
Świadectwo paschalne dotyczy z pewnością Chrystusa Ukrzyżowanego, który zmartwychwstał, ale właśnie dlatego dotyczy również nas: w Nim rozbrzmiewa zapowiedź naszego zmartwychwstania. Nie przyszliśmy na świat po to, aby umrzeć. Nie narodziliśmy się po to, aby stać się niewolnikami ani zepsucia ciała, ani skażenia duszy: każda forma ucisku, przemocy, wyzysku i kłamstwa zaprzecza zmartwychwstaniu Chrystusa, najwyższemu darowi naszej wolności. To wyzwolenie od zła i śmierci nie dokonuje się bowiem dopiero u kresu dni, ale w historii każdego dnia. Co musimy uczynić, aby przyjąć ten dar? Naucza nas tego sama Ewangelia: „Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29).

Podczas Mszy św. na esplanadzie w Saurimo w Angoli, 20 kwietnia

eprasa.pl 11c189073a



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Więcej niż kolory

Jan Józef Kasprzyk

Są znaki, które przemawiają bez słów. Dla Polaków takim znakiem są barwy narodowe: biel i czerwień. Proste, a zarazem głębokie jak historia, którą niosą.

W naszych barwach narodowych zawiera się opowieść o chwale i upadku, o nadziei i ofierze, o wierności i niepodległości. Nie są one jedynie elementem heraldyki czy dekoracji państwowej. Są – jak pisał Józef Piłsudski – „symbolem ducha narodu, który nie dał się złamać".

Chorągiew i drogowskaz

Początki polskich barw narodowych sięgają średniowiecza i są nierozerwalnie związane z herbem Królestwa Polskiego, czyli białym orłem na czerwonym polu. Ten symbol, obecny już w czasach wczesnopiastowskich, nie był przypadkowy. Zgodnie z tradycją heraldyczną biel reprezentowała srebro, a więc biały orzeł oznaczał czystość, szlachetność i prawość. Z kolei czerwień, symbol ognia i krwi, umieszczona jako tło orła, symbolizowała odwagę, waleczność i gotowość do przelania krwi za ojczyznę.

Warto wspomnieć, że pierwotnie czerwień na chorągwiach królewskich i rycerskich miała odcień karmazynu. Kolor ten był bardzo cenny. Aby go uzyskać, potrzebny był niezwykle drogi barwnik – koszenila, uzyskiwany z rzadkich już wówczas larw owada o nazwie czerwiec polski, gatunku, który obecnie jest już właściwie niespotykany. Na sukno w tym kolorze trzeba było wydać fortunę.

W tym kolorze było tło opisanej przez Jana Długosza chorągwi, którą dzierżono w czasie bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. „Był na niej wyszyty misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydły, dziobem rozwartym i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego" – notował kronikarz. Chorągiew była w czasie bitwy także znakiem rozpoznawczym dla króla Władysława Jagiełły, który ze wzgórza obserwował zmagania swego rycerstwa z potęgą krzyżacką. Strzeżono więc jej jak oka w głowie, bo odebranie chorągwi przez wroga było nie tylko symbolem porażki, ale też miało znaczenie czysto techniczne: traciło się punkt odniesienia. Chorągiew była swoistym drogowskazem. W ówczesnym pojęciu narodu herb na chorągwi był znakiem wspólnoty politycznej i kulturowej, symbolem władzy i państwa.

Po unii lubelskiej i powstaniu Rzeczypospolitej Obojga Narodów chorągwie wyglądały nieco inaczej. Składały się z trzech pasów: dwóch czerwonych oddzielonych białym, na którym znajdował się umieszczony na czerwonym tle czterodzielny herb państwa: układające się na przemian dwa białe Orły (herb Polski) i dwa znaki białej Pogoni (herb Litwy). W środku umieszczano herb władcy, którego po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta wybierała szlachta w czasie wolnej elekcji.

Symbol w czasach niewoli

Biel i czerwień tak bardzo stały się „polskie", że w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja to właśnie w tych kolorach manifestowano wierność państwu, które chyliło się już ku upadkowi. Tłumy mieszkańców Warszawy zakładały szarfy w tych kolorach, a damy wpinały białe i czerwone kwiaty we włosy i dekorowały nimi okna kamienic przy Krakowskim Przedmieściu i na Placu Zamkowym. Pokazywano w ten sposób marzenie o byciu „wolnym od hańbiących obcych nakazów", jak głosiła w preambule „Ustawa rządowa", czyli pierwsza europejska konstytucja. Reformy Sejmu Wielkiego, w tym i rzeczona ustawa, przyszły za późno. Zanarchizowana i rozbita wewnętrznie Rzeczypospolita stała się łupem dla ościennych mocarstw. Europejskie mocarstwo zdolne jeszcze sto lat wcześniej do odgrywania ważnej roli na szachownicy geopolitycznej zniknęło na prawie półtora wieku z map świata. Ale tak jak Konstytucja 3 Maja stała się – zgodnie ze słowami jej współtwórcy ks. Hugona Kołłątaja – „testamentem ginącej Ojczyzny", tak i symbolika z okresu przedrozbiorowego, w tym barwy z chorągwi królewskich, stały się istotną częścią kodu kulturowego dla tworzącego się wówczas narodu pozbawionego państwa.

Na progu 1831 r., zaledwie dwa miesiące po wybuchu powstania listopadowego, odbyło się posiedzenie sejmu Królestwa Polskiego, który zdetronizował cara Mikołaja I, pozbawiając go tytułu

eprasa.pl 11c189073a

króla Polski, oraz ustanowił barwy narodowe. Wnioskodawcą uchwały z 7 lutego 1831 r. był poseł Walenty Zwierkowski. Ten wybitny oficer legendarnego pułku szwoleżerów z czasów wojen napoleońskich, wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego, a później współpracownik Joachima Lelewela z czasów wielkiej emigracji i uczestnik Wiosny Ludów, przygotował zapis, który wskazywał na konieczność „nadania jednostajnej oznaki, pod którą winni się łączyć Polacy", określając, że „Kokardę Narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym", a „wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie, te kolory nosić mają".

Zostaniesz biało-czerwona

Uchwała sejmowa z 1831 r. przeszła jednogłośnie, choć część posłów uważała, że lepszym rozwiązaniem jest uznanie samej bieli za barwę narodową. Część – z grona radykałów – chciała nawiązać do kokardy biało-czerwono-niebieskiej z czasów rewolucji francuskiej. Szczęśliwie zwyciężył pogląd Zwierkowskiego, który osadził barwy narodowe w polskiej tradycji przedrozbiorowej i najcelniej połączył znaczenie heraldyczne kolorów z sytuacją Polski i Polaków: z jednej strony uczciwość i szlachetność, ale i światło rozpraszające mrok niewoli, z drugiej – waleczność i odwagę, ale i krew przelewaną za wolność.

Biel: uczciwość, szlachetność, światło rozpraszające mrok niewoli. Czerwień: waleczność, odwaga, krew przelewana za wolność.

W powstaniach, na zesłańczych drogach Syberii, w emigracyjnych salonach Paryża – wszędzie biel i czerwień towarzyszyły Polakom jako znak niematerialnej ojczyzny. Tak mocno wrosły w polską mentalność i tradycję w dobie rozbiorowej i insurekcyjnej, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. nikt nie dyskutował, jaka powinna być flaga Polski, co potwierdzały kolejne konstytucje, ustawy i rozporządzenia. Nawet w PRL komuniści nie odważyli się zmienić polskiej flagi, choć co bardziej usłużni proponowali Stalinowi, aby w Polsce nakazał wprowadzenie flagi czerwonej i zmienił „Mazurka Dąbrowskiego" na nowy, „postępowy i proletariacki" hymn. Podszepty te skończyły się „tylko" na pozbawieniu polskiego orła korony. W intencjach komunistów miało to świadczyć o „ludowym", a nie „burżuazyjnym" ustroju, ale w istocie oddawało rzeczywistość powojennej Polski jako sowieckiej kolonii. W kręgach opozycji antykomunistycznej zauważano bowiem, że w dawnych czasach polski orzeł nie miał korony tylko wtedy, gdy państwo stawało się zależne od innych.

Flaga pozostała jednak nietknięta, bo jak pisał w przejmującym wierszu Konstanty Ildefons Gałczyński: „I nigdy nie będziesz biała, / I nigdy nie będziesz czerwona, zostaniesz biało-czerwona, / Jak wielka zorza szalona, / Najukochańsza, najmilsza, / biało-czerwona".

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Czy nazwy własne znaczą?



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak pisałem przed tygodniem, zwykle mówi się, że wyrazy pospolite coś znaczą, można stworzyć ich definicje słownikowe, natomiast nazwy własne jedynie coś oznaczają, na coś wskazują, coś nazywają (i to na zasadzie arbitralnego wyboru, pewnej konwencji), nie da się jednak sformułować ich opisów definicyjnych. Zaznaczyłem jednak, że ten problem jest bardziej skomplikowany. Dziś nieco szerzej o tym niełatwym, ale fascynującym zagadnieniu.

Zarysowane wyżej tradycyjne rozróżnienie bywa kwestionowane. Wielu badaczy twierdzi, że niektórym nazwom własnym także można przypisać pewne znaczenie, ale innego rodzaju niż w przypadku wyrazów pospolitych. Otóż niektóre nazwy mogą mieć przypisane (w danej społeczności czy też sytuacji komunikacyjnej) znaczenie oparte bądź na ich etymologii, bądź też na utrwalonych skojarzeniach. Trudno przecież odrzucić tezę, że wiele nazw wywołuje w nas określony zespół skojarzeń, że konkretna nazwa często przywołuje utrwalony zespół sądów, wyobrażeń i ocen związanych z tym, co nazywa, na co wskazuje w rzeczywistości pozajęzykowej. Wystarczy przywołać chociażby takie nazwy miejscowe, jak: *Jasna Góra*, *Katyń*, *Monte Cassino*, *Somosierra* czy *Syberia*, by udowodnić, że dla większości Polaków są to nie „puste" znaczeniowo wskazania konkretnych miejsc, lecz nazwy pełne treści i emocji. Dla całego kręgu kultury europejskiej takimi znaczącymi nazwami są np. mitologiczne i biblijne nazwy osobowe i miejscowe typu: *Afrodyta*, *Herkules*, *Olimp*, *Syzyf* czy *Golgota*, *Hiob*, *Łazarz*, *Tabor*. Utrwalone konotacje niejednokrotnie stają się podstawą wtórnego użycia tych nazw jako elementów wyrażeń odnoszących się do innych obiektów, np.: *polski James Dean* (Zbigniew Cybulski), *polska Brigitte Bardot* (Irena Karel), *polska Syberia* (Suwalszczyzna), *polskie Termopile* (Wizna), *Częstochowa Północy* (Święta Lipka), *mały Kraków* (Biecz), *drugi Rzym* (Konstantynopol), *Paryż Północy* (Warszawa) itp. Takie konstrukcje dowodzą, że nazwom typu *James Dean*, *Brigitte Bardot*, *Termopile* czy *Rzym* można przypisać pewne specyficzne znaczenia, które pozwalają na ich metaforyczne użycie.

A co z imionami? Czy one także mają znaczenia? Wiele z nich, zwłaszcza tych starszych, pochodzi od wyrazów pospolitych, można więc doszukiwać się w nich znaczeń etymologicznych. Oczywiście, współcześnie większość osób wybierających imię dla dziecka zapewne nie bierze pod uwagę etymologii, być może nawet nie ma świadomości, że w jakimś imieniu pobrzmiewa jeszcze echo znaczenia jego podstawy. Jeśli jednak ktoś byłby tego ciekawy, można to sprawdzić w różnego rodzaju źródłach. Za tydzień przywołam garść przykładów.

eprasa.pl 11c189073a



fot. Freepik

Podłoga na błysk

Joanna Lenkiewicz

Dawno minęły czasy szarej ścierki do podłogi owijanej na szczotce do zamiatania… Świat mopów to prawdziwy zawrót głowy! Niełatwy wybór jest uzależniony od osobistych preferencji i okoliczności. Co innego, jeśli mieszkamy w kawalerce, a co innego, gdy mamy do posprzątania piętrowy dom rodzinny.

Mop płaski, często z końcówką z mikrofibry o prostokątnym kształcie, nadaje się do mycia dużych powierzchni, ale też doskonale usunie brud spod mebli. Do jego wyciskania używa się wiadra ze specjalnym płaskim koszykiem. Inne bardzo dobrze znane warianty to mop sznurkowy i mop paskowy. Mopy sznurkowe, jak nazwa wskazuje, wykonane są ze sznurków bawełnianych, czasami do ich produkcji wykorzystuje się materiały sztuczne. Naturalny materiał bardzo dobrze chłonie wodę i zalecany jest do mycia każdego rodzaju podłóg, a przy tym – o czym warto pamiętać – nie uszkodzi drewnianych podłóg i paneli laminowanych. Jest tani i dobry do mycia szczególnie brudnych powierzchni, np. piwnicy, tarasu, garażu. Mopy paskowe charakteryzują się przy tym wszystkim większą chłonnością.

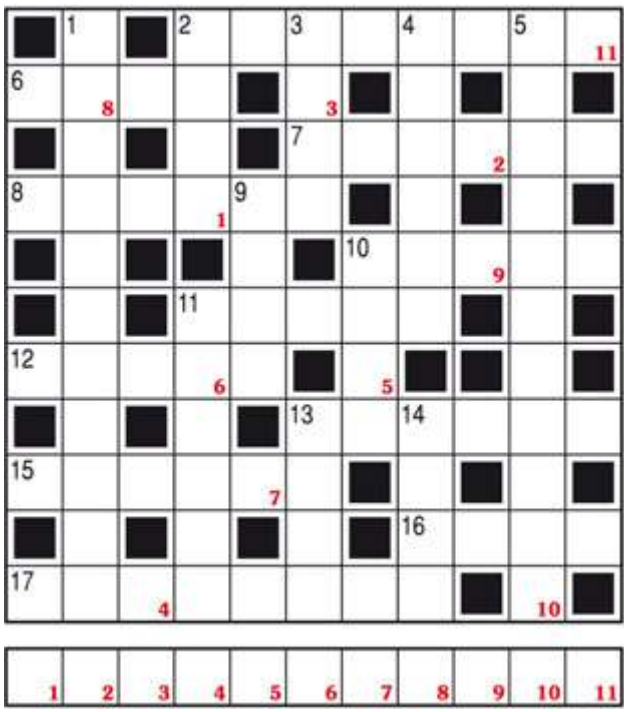
Coraz większą popularnością cieszą się mopy obrotowe. Każdy zestaw wyposażony jest w wiadro z pedałem, który trzeba nacisnąć, aby odwirować z końcówki nadmiar wody. Mopy te wykonane są z chłonnych materiałów, przede wszystkim z bawełny i mikrofibry, przez co świetnie usuwają zabrudzenia i nie pozostawiają smug. Ponadto pozwalają umyć podłogę bez potrzeby używania bardzo silnych detergentów. I jeszcze jedno: im więcej razy naciskamy pedał, tym bardziej odwirowujemy wodę z mopa. Nadaje się on więc doskonale do mycia podłóg drewnianych, gdyż drewno nie lubi wody.

A teraz krok po kroku: napełniamy wiaderko 4 litrami ciepłej wody, wlewamy 1–2 nakrętki płynu do mycia podłóg lub szklankę octu spirytusowego. Następnie zanurzamy mop w wodzie, dokładnie odsączamy i myjemy podłogę kolistymi ruchami, na kształt ósemki. Ta metoda pozwoli nam dokładnie zebrać brud z całej powierzchni. Jeśli mamy się zmierzyć z większym zabrudzeniem, zostawiamy wilgotny mop na kilka minut na plamie lub myjemy podłogę po marynarsku, czyli najpierw dobrze moczymy i chwilę zostawiamy, następnie nalewamy czystą wodę i zbieramy brudną wodę z namaczania, płucząc mop w czystej wodzie. Wiadomo, że kilkukrotne powtórzenie czynności da zadowalający efekt.

Na deser zostawiam mop parowy – do omówienia w kolejnym artykule. I pamiętajmy, żeby zawsze po zakończonej pracy wypłukać końcówkę mopa w zimnej (!) wodzie i zostawić do wyschnięcia. Warto ją też prać z innymi ścierkami do sprzątania.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

2) na Mariensztacie – w tytule powojennego filmu
6) pasterski lub motywacyjny
7) przechodzi po plecach
8) postawi dom z bali
10) … – sprzedaż
11) potrawa do narobienia
12) gobelin
13) część fajki łącząca ustnik z główką
15) nadziewane śliwkami
16) wybiera sołtysa
17) hantle

PIONOWO:

1) w komeżkach
2) z parzonego ciasta
3) co roku zaskakuje nie tylko drogowców
4) Ziemia na biurku
5) dzieło Świętej Faustyny Kowalskiej
9) imię reżysera filmu „Dyskretny urok burżuazji"
10) żbiki, rysie, pumy
11) materiał opatrunkowy
13) drzewo na fladze Libanu
14) tuszowane łuki

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 15 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 11c189073a

Idziemy z Panem Jezusem

Stworzenie świata

Dawno, bardzo dawno temu... Tak można by zacząć tę historię, choć to wcale nie bajka. A więc dawno, bardzo dawno temu był sobie jakby wielki, ciemny i pusty pokój w domu, którego jeszcze nie zbudowano. A w nim Ktoś, kto jest zawsze i wszędzie – czyli Bóg. Pewnego dnia Bóg zapragnął, by powstał świat. Musisz zaś wiedzieć, że jeśli Bóg czegoś chce, to to robi, a wszystko, co zrobi, jest dobre.

Zapalił więc Bóg światło i zabrał się za porządki. Ułożył niebo wysoko, a ziemię nisko, morza obok lądów, a noc za dniem i dzień za nocą. W górze pozawieszał słońce, księżyc i gwiazdy. Wymyślił trawę i drzewa, owoce i nasiona, ryby i ptaki, i inne zwierzęta, a wraz z nimi wszystkie kolory, dźwięki, smaki i zapachy. Czegokolwiek chciał, to się stawało i zaczynało istnieć.

Na koniec Bóg stworzył człowieka. Człowiek był podobny do Boga, bo umiał myśleć, chcieć oraz robić dobre i piękne rzeczy: rodzić i wychowywać dzieci, hodować rośliny i zwierzęta, budować, malować, układać baśnie i śpiewać piosenki. Umiał też, tak jak Bóg, kochać. Bo wiesz, z czego Bóg stworzył świat? Z miłości!



Pomyśl, poczuj, powiedz

- Opowiedz: co Ty robisz z miłości?
- Co dzisiaj ktoś zrobił z miłości do Ciebie? Za co jesteś wdzięczny?
- Co w świecie stworzonym przez Pana Boga szczególnie Ci się podoba? Co w nim bardzo lubisz?
- Warto, by refleksją podzielili się i dorośli, i dzieci.

Modlitwa

Kochany Boże, Ty jesteś bardzo dobry!

Dziękuję, że stworzyłeś taki piękny świat.

Dziękuję, że chciałeś, żebym był.

Dziękuję, że jestem podobny do Ciebie.

Dziękuję, że umiem kochać i robić różne dobre rzeczy.

Szczególnie chcę Ci podziękować za...

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 11c189073a



Mecz Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok

fot. PAP/Adam Warżawa

Ciekawa przeciętność

Mariusz Jankowski

Poznaliśmy pierwsze z dwóch najistotniejszych rozstrzygnięć w piłkarskim sezonie w naszym kraju. Wiemy, kto wygrał rywalizację w Pucharze Polski. Pozostałe ważne pytania pozostają jednak na razie bez odpowiedzi. Bo taki już mamy ten sezon. Wyrównany, nieco szalony, niepowtarzalny. Pisałem przed startem tegorocznej części rozgrywek Ekstraklasy, że czegoś takiego w XXI w. w Polsce nie grali. I faktycznie – jest to sezon absolutnie niepodrabialny! Jeszcze kilka tygodni temu niemal wszystko było możliwe. O każdy kolejny wynik drżeli kibice z Łazienkowskiej. W Gdańsku byli dumni, gdyż mimo ujemnych punktów bardzo dobrze radziła sobie Lechia. W Łodzi boleśnie przekonali się, że pieniądze i drogie transfery nie dadzą im ani szczęścia, ani dobrych wyników na zawołanie. W Katowicach na własne oczy zobaczyli, że długofalowa praca jednego trenera ma sens…

Mógłbym tak długo wymieniać i mógłbym tak jednozdaniowo ocenić każdy klub. Zamiast tego przyznam się Państwu, że im dłużej trwa ten sezon, tym bardziej jestem rozczarowany. Dociera bowiem do mnie fakt, że nasza liga jest ciekawa, ale tak trochę na niby. Ona stała się interesująca dzięki systematycznemu popadaniu w przeciętność. Niestety, w ostatnich miesiącach nie było równania w górę. Dlaczego? Po prostu nie było do kogo równać! Nie ma w naszej lidze jednej bardzo mocnej, wyróżniającej się pod każdym względem drużyny. Nie ma ani jednej bardzo jakościowej ekipy. Jest za to dużo przeciętności. Dlatego zaczęło mnie to uwierać.

Niestety, w ostatnich miesiącach nie było równania w górę. Dlaczego? Po prostu nie było do kogo równać.

Przesadzam? Ależ skąd. Nie ma przecież przypadku w tym, że o grze w Lidze Mistrzów polskie kluby wciąż tylko marzą. Ba! Nawet Liga Europy to za wysokie progi. Z tymi faktami nie ma co dyskutować. Nasza ciekawa liga popadła w przeciętność. I chociaż bywa ona interesująca, to na dłuższą metę ta droga poprowadzi nas donikąd. Chciałbym, żebyśmy doczekali się naprawdę mocnych drużyn. Nie jednej, ale przynajmniej dwóch. Takich, które będą na krajowym podwórku prawdziwymi hegemonami. Takich, które będą wzorem dla innych, słabszych. Takich, które nie będą marzyły o Champions League, ale na serio będą próbowały w niej zaistnieć. Nikt mnie nie przekona, że w Polsce nie możemy zbudować bardzo mocnych i solidnych zespołów. Potrafili to ostatnio zrobić w Norwegii, na Cyprze czy w Azerbejdżanie. A my nie umiemy? Nie wierzę. Hasło „Polak potrafi" powinno obowiązywać w Ekstraklasie!

Mam dość tego sezonu, w którym praktycznie co tydzień zmieniali się kandydaci do miejsc na podium. Dla mnie to wszystko stało się oznaką słabości ligowej piłki. I chociaż ta przeciętność bywa ciekawa – już jej nie chcę. Stać nasz kraj na coś więcej. Mistrz Polski nie ma być najlepszym spośród średniaków. Ma być drużyną godną tego tytułu, a przy okazji gotową do wyzwań w Europie. Mamy przepiękne stadiony, coraz chętniej wypełniane przez kibiców. Mamy godną oprawę telewizyjną rozgrywek. Czas najwyższy, byśmy doczekali się też drużyn, które bez obaw będzie można posłać w bój o sukcesy w europejskich pucharach.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

eprasa.pl 11c189073a

EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH ZAPRASZA DZIECI I MŁODZIEŻ

Festiwal Eucharystii

TARCZA WIARY

PNIEWY

13 czerwca 2026 roku



KONCERT magdaniol BAND

FESTIWAL EUCHARYSTII *to przede wszystkim* MSZA ŚWIĘTA, ADORACJA, WSPÓLNOTA, KONCERT *oraz Turniej Rycerski*

ZAJRZYJ NA NASZĄ STRONĘ



PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY

niedziela · idziemy · Przewodnik · małygość · Promyk Dobra · misyjne · EMAUS

eprasa.pl 11c189073a





















fundacja uskrzydlamy im. Henryka Lipki

Dziękujemy, że jesteście z nami już 9 lat!

25 kwietnia świętowaliśmy 9. Urodziny Fundacji Rozwoju Społecznego Uskrzydlamy im. Henryka Lipki.

Od 9 lat jesteśmy przy rodzinach – wspieramy małżeństwa, dzieci, młodych ludzi, seniorów oraz osoby samotne i chore. Organizujemy wyjazdy, pomagamy w rozwoju, fundujemy stypendia. Każdego roku to ok. **50 projektów**, ale za każdym z nich stoi czyjeś życie i czyjaś nadzieja.

Dziękujemy Państwu za zaufanie, wsparcie i że współtworzycie te działania. Dzięki temu możemy dodawać skrzydeł tam, gdzie często ich brakuje.

Dziękujemy z całego serca!

eprasa.pl 11c189073a